Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„...ZASŁUGA DLA OJCZYZNY JEST JAKO ZIARNO: KTO OBNOSI TO ZIARNO W RĘKU, I WSZYSTKIM POKAZUJE, WOŁAJĄC: OTO JEST ZIARNO WIELKIE, TEDY WYSUSZY JE I NIC Z NIEGO NIE OTRZYMA...".

Adam Mickiewicz

Nr. 282 A | Warszawa, niedziela 5 września 1937 r. | Rok XII

Jądro Ozonu pękło

Koła polityczne niewątpliwie coraz bardziej sceptycznie zapatrują się na możliwości skonsolidowania społeczeństwa wokół Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koca, czyli t. zw. Ozonu. Wiarę w powodzenie tej koncepcji miały przed pół rokiem niektóre koła sanacyjne — dziś i one ją tracą.

Na ten temat jedna z osób stojących blisko kół sanacyjnych udzieliła nam poniższych uwag:

Obóz Zjednoczenia Narodowego miał w swoim założeniu skupić te czynniki, które wyznawały ideologię tak zwaną państwowo - narodową, to jest w pojęciu sanacji, będącą syntezą ideologii legionowej i narodowej.

„HISZPAŃSKI" UKŁAD SIŁ

Równocześnie obóz płk. Koca zajmować miał pozycję środkową, to znaczy zapobiegać dzieleniu się społeczeństwa na lewicę i prawicę — bo taki podział w Polsce mógłby pociągnąć za sobą t. zw. „hiszpański układ sił".

By móc spełnić to zadanie, obóz płk. Koca powinien był, stojąc na gruncie ideałów narodowych i katolickich, podjąć hasło radykalnej przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego. Tymczasem już deklaracja płk. Koca świadczyła, iż nadaje on swemu obozowi cechy wybitnie prawicowe.

ROLA „GRUPY JURATY"

Wskazywano na fakt, że otoczenie płk. Koca miało swoje stosunki z różnymi kołami, że wymienimy choćby t. zw. „grupę Juraty". W interesie żydów i w ogóle wszelkich czynników, dążących do wprowadzenia w Polsce zametu, leżało by płk. Koc zajął stanowisko wyraźnie prawicowo - koserwatywne.

LEWICA SANACYJNA

Zajmując takie stanowisko, płk. Koc stworzył możliwość taktyczną zorganizowania lewicy sanacyjnej. Z możliwości tej skwapliwie skorzystali pp. Grzędzińscy, Kopciowie, Kwaśniewscy, Bobrowscy, powodując „pęknięcie w jądrze Ozonu".

Drugim błędem płk. Koca było jakby solidaryzowanie się z poczynaniami rządowymi. Płk. Koc ani razu mocno i stanowczo nie zajął stanowiska sprzecznego ze stanowiskiem rządu. Wobec tego ponosił oczywiście odpowiedzialność za wszystkie poczynania i min. Świętosławskiego i min. Kościałkowskiego, a nawet mimo zatargu białostockiego i min. Poniatowskiego i innych. Tak przynajmniej te rzeczy traktowała opinia publiczna.

Lewica sanacyjna uzyskała pozycję niezwykle dogodną. Korzystając z rozmaitych źródeł pomocy i subwencji, odpowiedzialność za wszystko co się dzieje zrzucała na Koca, jako na oficjalnego wyraziciela kierunku politycznego, reprezentowanego przez rząd.

W opinii publicznej dochodzi do tego, że poczynania ministrów niezbyt przychylnych płk. Kocowi uważane są za wynik akcji tego ostatniego.

Powyższe poglądy są niezwykle charakterystycznym dowodem nastrojów panujących w kołach sanacyjnych.

Zastrzelono w pościgu mordercę policjanta na Grochowie

Groźna szajka opryszków zlikwidowana

Urząd Śledczy w Warszawie już od 28 sierpnia przeprowadzał na peryferiach Warszawy energiczną akcję, mającą na celu wykrycie sprawców morderstwa ś. p. st. post. Stanisława Andrasika.

Pierwsze informacje otrzymano zaraz następnego dnia po zbrodni. Mianowicie bandyci postrzelili na Żoliborzu post. Zakrzewskiego, a ponieważ nieśli większe pakunki, ustalono, że dokonali oni kradzieży na terenie Żoliborza. Po zbadaniu spraw kradzieżowych okazało się, że wracali oni z mieszkania Rozmusa na Żoliborzu, gdzie dokonano większego rabunku. Następnie władzom śledczym udało się ustalić, iż rabusie ci mieli na imię „Roman" i „Czesio".

W nocy z piątku na sobotę otrzymano już dokładne informacje, że mordercy ukrywają się w melinie na ul. Opaczewskiej.

Patrol policyjny, złożony z pięciu osób: komisarza, st. przodownika i 3 posterunkowych wyruszył w kierunku ich kryjówki. Już na ulicy Opaczewskiej patrol natknął się na dwóch podejrzanych osobników, których wygląd zewnętrzny całkowicie odpowiadał rysopisowi morderców ś. p. Andrasika. Policjanci otoczyli kołem bandytów, wzywając ich do podniesienia rąk do góry. Następnie przystąpili do rewizji ich kieszeni, w których broni nie znaleziono.

W pewnym momencie jeden z opryszków niespodziewanym ruchem ręki wydożył z rękawa rewolwer, nic ki wydobył z rękawa rewolwer, nie stał ogłuszony pałką gumową. Bandyta padając na ziemię, krzyknął:

— Romek, uciekaj prędzej.

Jego towarzysz w tym czasie wydobył dwa rewolwery i rzucił się do ucieczki ul. Grójecką w kierunku al. Jerozolimskiej.

Jeden z policjantów pozostał przy ogłuszonym bandycie, a pozostali pobiegli za uciekającym, wzywając go do zatrzymania się. Bandyta nie zatrzymał się, policjanci zaczęli strzelać. Bandyta ostrzeliwał się jednocześnie z obydwu rewolwerów. Na ulicach wybuchł popłoch wśród przechodniów, którzy poczęli się kryć po bramach.

Tego rodzaju pościg trwał do rogu ul. Grójeckiej, Kopińskiej i Kaliskiej. Tutaj z za słupa ogłoszeniowego wyszło dwóch wywiadowców, którzy zastąpili bandycie drogę. Próbował on wówczas skręcić w ul. Kaliską, lecz tu znów natknął się na dwu posterunkowych 23-go komisariatu.

Na rogu ulic wywiązała się najgorętsza strzelanina, w której osaczony bandyta padł zabity. Odniósł on ogółem 12 ran w piecy i w głowę. Leżąc już na ziemi, wsparty na łokciu strzelił jeszcze pięciokrotnie do policjantów, opróżniając w ten sposób ostatni posiadany magazyn.

Nazwiska zastrzelonego bandyty nie zdołano ustalić, wiadomo tylko, że ma na imię Roman i był mieszkańcem domu nociegowego, t. zw. „Cyrku" przy ul. Dzikiej.

Drugi bandyta, który został ogłuszony pałką gumową, nazywa się Czesław Rębas, ma lat 22, i jest także mieszkańcem „Cyrku", gdzie się zapoznał z zastrzelonym bandytą. Przewieziony do urzędu śledczego, zeznał, że udziału w morderstwie ś. p. st. posterunkowego Andrasika na Grochowie nie brał. Wspólnikiem jego napadu był również mieszkaniec „Cyrku", Rosjanin, Stachij Sadurskij, którego natychmiast aresztowano.

Rębas wspólnie z zabitym „Romkiem" planowali krytycznej nocy wiamanie przez okno do mieszkania jednego z dyrektorów banków warszawskich na kolonii Staszica. Potym rabunku mieli uciec do Rumunii i posiadali nawet uprzednio przygotowane bilety kolejowe.

Min. Ackel w Warszawie

W sobotę o g. 15.38 przybył do Warszawy z oficjalną wizytą pan minister spraw zagranicznych Estonii Fryderyk Ackel w towarzystwie małżonki, witany na dworcu przez min. Becka.

Z dworca min. Ackel udał się samochodem w towarzystwie Aleksandra Lubieńskiego do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

Mowa min. Świętosławskiego

Pan min. Świętosławski wygłosił przemówienie przez radio do młodzieży. Omówiwszy znaczenie poszczególnych przedmiotów, nauczanych w szkołach, z pominięciem nauki religii, zakończył p. minister swe kwieciste przemówienie apelem: „Dajcie Polsce to, czego od was oczekuje".

Niestety, p. minister nie daje Polsce tego, czego ona od niego oczekuje.

Bluźnierca niemiecki będzie ukarany

WARSZAWA, 4. 9. Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż w związku z bluźnierczą napaścią niemieckiego pisma „Der Arbeitsman" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, ambasada Rzeszy niemieckiej podała do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi tego artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

Zajście na ul. Świętokrzyskiej

Akcja Związku Polskiego

W sobotę w Warszawie na ul. Świętokrzyskiej rozdawano masowo kalendarzyki Związku Polskiego, zawierające informacje o źródłach polskich zakupów przyborów i książek szkolnych.

Młodzież szkolna wzywała się wzajemnie do pomijania sklepów żydowskich. W czasie tej akcji żydówka Bronisława (?) Dyzenhol dopuściła się obrazy Narodu Polskiego, wołając pod adresem uczennicy klasy 5-tej szkoły powszechnej Janki Fiszerówny: „Ty, polska świnio!". Żydowica ta pracuje w księgarni „Oświata".

O fakcie obrazy Narodu Polskiego sporządzono protokuł policyjny.

Brak miejsc w I-ej klasie

Nie ma kandydatów do liceów

Bałagan w szkolnictwie

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego zwróciliśmy się do jednego ze znanych pedagogów z prośbą o informacje, jak wyglądają w praktyce reformy min. Świętosławskiego, jaka jest sytuacja w średnich szkołach i liceach.

Nie chciałbym, aby mnie posądzono o jednostronność — odpowiada nasz rozmówca — więc od razu podkreślam, że jest jedna dobra strona reform a mianowicie... zarządzenie noszenia tornistrów zamiast teczek, bo zresztą to trudno się dopatrzyć w nowych zmianach jakichś lepszych stron. Przyznanie etatów szkole powszechnej w liczbie 4000 nie jest już nowością, a z reform wszystko jest w stanie mgławicowym.

Wprost tragicznie przedstawia się sytuacja w pierwszych klasach gimnazjalnych. W Warszawie 800 dzieci nie mogło się dostać do I klasy, w Poznaniu ponad 200, w Stanisławowie 150 i t. d. — w każdym prawie mieście, jest wiele dzieci, które ukończyły gimnazjum, ale dalej nie mogą się dostać. Przyczyną takiego stanu jest brak etatów nauczycielskich.

Odwrotna sytuacja jest w liceach. Tam znowu zupełny brak kandydatów. Uczniowie i rodzice nie mają pojęcia o programie, o wymaganiach, nie wiedzą jakie będą zajęcia praktyczne w liceach. Dlatego do liceów nikt się nie zapisuje. W wielu wypadkach jest zaledwie po 10 uczniów w klasie. Tragiczne jest położenie zakładów szkolnych, które nie mają odpowiednich pomieszczeń. A wymagania ministerstwa są niezmiernie wysokie.

Jeszcze gorzej jest z podręcznikami. Choć Okólnik 70 w Dz. Urzędowym Ministerstwa podpisany przez ministra Świętosławskiego głosi:

„Podręczniki dla szkół powszechnych I i II stopnia i liceów wszystkich typów ogłoszone zostaną w czasie późniejszym".

To jednak, dziś bałagan jest przeraźliwy. Nikt nie wie o tym, jakie będą podręczniki i kiedy będą polecone.

Wyrok na Welwela Szczerbowskiego

WILNO, 5. 9. Sąd apelacyjny zatwierdził karę śmierci na Welwela Szczerbowskiego, mordercę wywiadowcy Kędziory z Brześcia nad Bugiem.

Wizyta Mussoliniego w Niemczech

RZYM, 4. 9. — Cała prasa na naczelnych miejscach ogłasza komunikat D. N. B. o wizycie Mussoliniego w Niemczech oraz obszernie komentuje spotkanie szefa rządu włoskiego z kanclerzem Hitlerem.

„Messaggero" zauważa, że „na całym świecie spotkanie Mussoliniego z Hitlerem uważane jest jako decydujące dla utrzymania pokoju i równowagi w Europie".

Dobro narodowe

W jednym z poprzednich artykułów wykazaliśmy, jak często pojęcia „służba Polsce" lub „dobro narodu" wykoszlawiane są w praktyce i jak często stanowią one jedynie nadużywany frazes dla przykrycia najbardziej egoistycznych i poziomych zamierzeń czy tendencji. Wykazaliśmy, że na tle częstego i bezkrytycznego powtarzania „najświętszych tych wyrazów", najuczciwszy człowiek i najbardziej narodowe ugrupowanie nadużywać ich może w dobrej wierze dla czegoś, co właśnie najbardziej jest sprzeczne z dobrem narodu.

A skoro pojęcia te tak często są źle używane, dobrze jest — w oderwaniu od własnych ambicji i politycznych szablonów, w oderwaniu od gorących walk i personalnych polemik — możliwie obiektywnie ustalić, na czym polegać winna „służba Polsce" i czego dzisiaj „dobro narodu" od nas i od innych wymaga. Ustalenie takie i odpowiednie wyciągnięcie z niego konsekwencji, konieczne jest właśnie dla „dobra Polski".

Naród nasz jest narodem młodym, od kilkunastu dopiero lat rozpoczynającym na nowo niepodległy swój byt państwowy. Mamy tuż za sobą ciężkie lata upadku, najprzód duchowego, a później politycznego, z którego wydźwignęliśmy się nie tylko zrządzeniem Opatrzności, ale i własnym ogromnym wysiłkiem oraz ofiarami pokoleń. Gdy inne narody bogaciły się i rozbudowywały swe państwa, myśmy walczyli o prawo do życia, polityczną niezależność. I dlatego w życiu naszym spotykamy co krok braki i niedomagania ogromne, rzucające się wprost w oczy w porównaniu z innymi. Największy nawet optymista przyznać musi, że niemal we wszystkich dziedzinach pozostaliśmy na duży dystans w tyle, że ogromnie dużo mamy na każdym niemal polu do odrobienia.

W granicach państwa polskiego mieszka około 30 proc. mniejszości narodowych. Z nich dużą część zmusić musimy do niezwłocznej emigracji, innych zasymilować, jeżeli już nie politycznie, to w każdym razie na początek ideowo i kulturalnie, oraz nauczyć lojalności wobec polityki naszego narodu. A niezbędnym do tego warunkiem jest podniesienie wzwyż pod każdym względem poziomu naszego życia zbiorowego.

W życiu gospodarczym zadania przed nami stojące są jeszcze większe. Tutaj palącym zadaniem jest nie tylko pełne uniezależnienie się od zagranicy i od obcych czynników, nie tylko rozbudowa czysto polskiej gospodarki i podniesienie gospodarcze kraju, lecz również stworzenie takiego ustroju gospodarczego i społecznego, któryby najpełniej realizował postulat sprawiedliwości społecznej, zapewniał ogólny dobrobyt i silną zwartość narodową.

Stworzenie odpowiadającego polskiej psychice ustroju politycznego, podniesienie całego naszego życia zbiorowego do poziomu odpowiedniego dla narodu Wielkiego, przodującego w Europie politycznie i kulturalnie, — oto dalsze zadania do spełnienia przed nami stojące. Na ich tle nie można sobie w żadnym wypadku pozwolić na zbiorowe nieróbstwo czy leniwy konserwatyzm, a grzechem jest nawoływać do cofnięcia się jeszcze bardziej wstecz i starczego wyzbycia się wszelkich na przyszłość ambicji.

Na szczęście równolegle z tym ogromem pracy i zadań przed narodem polskim stojących, — idzie w parze moc możliwości i sił niespożytych, drzemiących dziś jeszcze w milionach polskich piersi. Młody nasz, — pierwszy z słowiańskiej rodziny naród, posiada przed sobą ogrom możli

(Dalszy ciąg na str. 3-ej).

Pogłoski o gen. Kordian-Zamorskim

W kołach politycznych krążą pogłoski, że komendant główny P. P. ma być w najbliższym czasie mianowany na jedno z najwyższych stanowisk administracyjno - politycznych.

Przelotne deszcze i ciepło

Rano miejscami mglisto. W ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennym ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło (temperatura max. do 25 st.). Umiarkowane wiatry zachodnie.

Ghetto żydowskie w szkołach
w Mińsku Mazowieckim

W Mińsku Mazowieckim są trzy szkoły powsz.:

1) Szkoła Powsz. im. Kopernika, tylko dla chłopców chrześc., ilość dzieci (w ub. r.) 820; 2) Szkoła Powsz. im. Dąbrówki, tylko dla dziewcząt chrześc., ilość dzieci: 680; 3) Szkoła Powsz. Nr. 3 koeduk., tylko dla dzieci żydowskich, ilość dzieci: 700.

Jeszcze niedawno dzieci żyd. i polskie uczyły się razem. Wyodrębnienie żydowskich dzieci z grona uczącej się młodzieży chrześcijańskiej nastąpiło ostatnimi czasy, mianowicie, w związku z reakcją całego społeczeństwa na nieslychane zażydzenie społecznego i ekonomicznego życia. Młodzież chrześcijańska narażona była na ujemne wpływy młodej generacji żydowskiej, przy tym dochodziło częstokroć do wzajemnych swarów i nieporozumień między żydziakami a Polakami. Trzeba niewątpliwie podnieść fakt, że istniejący stan rzeczy nie stworzyły paragrafy władz, ale stworzyła wola 1500 dzieci, które nie chciały spółki z żydami.

Jeż.

200 projektów ustaw

Przedmiotem obrad ostatniej Rady Ministrów była sprawa projektów ustawodawczych, które rząd zamierza wnieść na najbliższą sesję sejmową. Okazało się, że ogólna liczba tych projektów, wygotowanych przez wszystkie resorty, dochodzi razem do cyfry dwustu.

Premier Składkowski wypowiedział się bardzo stanowczo przeciwko wniesieniu przez rząd takiej ilości projektów i zastosował w stosunku do wszystkich resortów system gilotynowania wielu przedłożeń, w rezultacie czego oczekuje się, że rząd nie wniesie więcej jak kilkadziesiąt projektów ustaw.

Moraczewski skazany
za oszczerstwo

Znany działacz socjalistyczno-sanacyjny Jędrzej Moraczewski stanął w dniu wczorajszym przed warszawskim sądem okręgowym oskarżony o zniesławienie prokuratury. Sprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Sądził sędzia Leszczyński. oskarżał prok. Marcinkowski.

W wyniku rozprawy skazano oskarżonego na 100 zł. grzywny i 3 miesiące aresztu z zawieszeniem. Proces budził wielką sensację w sferach politycznych.

ABC sportowe

Pierwszy raid tatrzański
Wielkie dni naszych motocyklistów

Jesteśmy w przededniu Pierwszego Górnośląskiego Raidu Polskiego Klubu Motocyklowego. Nie będzie przesadą, że data 10 września powinna otworzyć drugi okres w dziedzinie naszej motoryzacji. Każde bowiem zawody są egzaminem dla pewnej elity sportowej, która bierze udział w konkursach, jednak również są sprawdzianem zainteresowania daną gałęzią sportu wśród społeczeństwa. Imprezy motorowe są także eliminacją najlepszego sprzętu. Te dwa momenty łączą się ściśle z „Raidem Górskim". To, że P. K. M. wśród wielu innych imprez zorganizował po raz pierwszy w Polsce zawody górskie, świadczy o tym, że nie tylko polscy zawodnicy tworzą pewną klasę, lecz także, że zainteresowanie społeczeństwa sportem motocyklowym jest dostatecznie duże, aby zorganizować trzy specjalne pociągi, które mają przewieźć publiczność po 1000 i więcej kilometrów tylko w tym celu aby była obecną na trasie i przeżywała emocję sportową dużej miary.

Nadmienić należy, że w zawodach wezmą udział polskie maszyny „Sokół 600". Trasa jest niełatwa i przed kierowcami staną duże trudności do pokonania.

Jak określa sam regulamin Raid jest próbą umiejętności jeźdźca i przydatności maszyny w terenie wysokogórskim. Do udziału w Raidzie dopuszczeni są wszyscy kierowcy posiadający licencje sportowe Polskiego Związku Motocyklowego i członkowie Wojskowych Klubów Sportowych. Będą również dopuszczone zespoły fabryczne, z trzech motocykli jednej marki dowolnego typu. Motocykle są podzielone na kategorie: „A" — bez wózków z 4-ma klasami zależnie od pojemności i „B" — motocykle z wózkami 2-ch klas również zależnie od pojemności. Szybkości średnie na odcinkach będą wyznaczone zależnie od trudności terenowych poszczególnych odcinków i od klasy motocykli. Są dwie grupy motocykli: szybkość dla pierwszej jest od 20 do 45 km/godz., szybkość dla drugiej — od 23 do 50 km/godz. Spóźnienie będzie karane na każdej kontroli czasu. Wszelkie naprawy motocykla i czyszczenie mogą być dokonywane w czasie raidu wyłącznie przez kierowcę i pasażera danego motocykla. Zabroniona jest zasadniczo wszelka obca pomoc, w szczególności korzystanie przez obsadę motocykla z warsztatów lub narzędzi niezabranych ze sobą na raid.

W trasę każdodziennego etapu będą włączone następujące próby: Próba terenowa odbędzie się: na drodze z Kuźnic do Myśliniecckich Turni (3,5 km.). Próba szosowa odbędzie się na szosie z Jaszczurówki do Toporowej Cyrli (3,5 km.). Na powyższych próbach obwiązuje czas najlepszego zawodnika w danej klasie tak jak tego, który przebędzie trasę próby w najkrótszym czasie z dodaniem 20 proc.

Klasyfikacja zawodników odbywa się w każdej klasie na podstawie ilości otrzymanych przez nich w sumie punktów karnych. W razie równych wyników decyduje mniejszy litraż, dolny rozrząd, większa waga maszyn. Klasyfikacja zespołów fabrycznych odbywa się na podstawie minimalnej ilości sumy punktów karnych, osiągniętych przez wszystkich trzech zawodników z uwzględnieniem powyższych zasad w razie równych wyników, przy czym wszyscy trzej muszą ukończyć raid.

Wszyscy kierowcy, kończący raid bez punktów karnych otrzymują złote, kończący z 20 pkt. karnymi srebrne, a wszyscy pozostali kierowcy kończący raid otrzymają brązowe medale.

Dla zwycięzców przewidziane są nagrody wartościowe, a to: 1) za I i II miejsce w każdej klasie, 2) dla zwycięskiego zespołu fabrycznego, 3) dla klubu najliczniej reprezentowanego w raidzie. Poza tym przewidziany jest cały szereg nagród specjalnych.

Program raidu:

I dzień — 11 września (sobota):

Godz. 8 odbiór techniczny maszyn na małym stadionie sportowym w Zakopanem. Godz. 9.30 odprawa zawodników w stadionie. Godz. 10 Start do I-go etapu 132 klm. Kontrola: na Hali Chochołowskiej w Chabówce, na Głodówce. Meta w Kuźnicach. Godz. 16.00 Próba szybkości terenowej na drodze z Kuźnic do Mysienickich Turni, poczym powrót na Mały Stadion.

II dzień — 12 września (niedziela):

Godz. 7.00 Start do II etapu 225 klm., kontrola: Morskie Oko, Most k. Trybun, Niedzica, Nadzamcze, Rabka, Poronin, meta w Jaszczurówce. Godz. 16.00 Próba szybkości szosowej na drodze do Morskiego Oka z Jaszczurówki do Toporowej Goli, powrót do Zakopanego. Godz. 19.00 Ogłoszenie wyników prowizorycznych na małym Stadionie. Godz. 20.00 Ogłoszenie wyników ostatecznych i rozdanie nagród.

Zainteresowanie raidem jest duże. Zgłoszono około 50 motocykli, w tym połowę stanowią „Sokoły".

Osoby pragnące wziąć udział w zawodach winny zgłaszać się do P. K. M., al. Szucha 10. Ponadto zorganizowano z Warszawy, Łodzi i Katowic pociągi popularne.

Wierzymy, że raid uda się zarówno pod względem sportowym, jak również przyczyni się do popularyzacji tego najtańszego ze sportów motorowych — sportu motocyklowego.

Kolno walczy o polskość handlu
Apel do kupiectwa o pomoc

Do roku 1938 Kolno było zupełnie zażydzone, nie było ani jednego sklepu polskiego oprócz spółdzielni, dziś już jest inaczej. We wszystkich branżach są już pomyślnie rozwijające się sklepy polskie. Niestety, w Kolnie jest jeden żyd dyktator. Jest to Wolf Bursztyn, właściciel hurtowni towarów kolonialnych. Ponieważ żadnej innej hurtowni nie ma, więc 200 sklepów z okolicznych miejscowości musi brać towar u żyda. Żyd wiedząc, że ma niejako monopol, stawia polskim odbiorcom odpowiednie warunki. Jeszcze pięć lat temu był biednym handlarzem. Dziś jest bogaczem, ma podobno około 20.000 zł. obrotu tygodniowego.

Kupcy z Kolna apelują do kupiectwa polskiego, aby ktoś z polskich handlowców zdecydował się przybyć i założyć skład towarów kolonialnych. Napewno klientela 200 sklepów polskich poprze polskiego przedsiębiorcę. Pan Kozikowski, który przybył z Poznania i założył sobie sklep manufaktury, jest bardzo zadowolony z tutejszych stosunków. Pomóżcie więc Kolnu w walce o polskość handlu.

Kielce wyrównują front narodowy
Bojkot gospodarczy trwa

Na terenie powiatu kieleckiego i samych Kielc, wzmogła się silna i radykalna akcja antyżydowska prowadzona przez młodzież narodową.

Między innymi i w piątek dnia 3-go września przeprowadzono silny bojkot firm żydowskich przez rozdawanie ulotek i pikietowanie sklepów w czym pomagała młodzież szkolna. Kol. Musiał pikietując sklep z galanterią i konfekcją p. Rodala (Sienkiewicza 28) został zaczepiony przez syna właściciela sklepu p. I. Rodala (lat 26), który rzucał nań obelżywe słowa, a nawet groził zabójstwem. Ludność przysłuchująca się temu zajściu chciała bezczelnego żyda zlinczować, ale w czas zapobiegła temu policja, która z trudem rozpędziła podniecony tłum, a sprawcę zajścia i kilka czynniejszych osób wylegitymowała. Kol. Musiał odda sprawę do sądu i krewkiego żydka oskarży o obelgę. Wskutek bojkotu do starostwa i policji napływają codzień denuncjacje kupców żydowskich, którzy w czasie bojkotu nie utargowali ani grosza od chrześcijanina, żydzi starają się wmówić w ludzi, że bojkot gospodarczy do niczego nie doprowadzi. Ano zobaczymy.

Malczewski.

RADIO

NIEDZIELA, 5 WRZEŚNIA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno". 8.03 Dziennik. 8.15 Audycja na wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła O. O. Dominikanów we Lwowie. 10.45 Orkiestra Marka Webera i Zespół Light Opera Company (płyty „Columbia" i „His Master's Voice"). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka polska. 13.25 Koncert rozrywkowy. 14.40 Wszystkiego po trochu. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego. 16.40 Ostatnia audycja Konkursu Letniego P. R. 17.00 Podwieczorek na Targach — transm. z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie. W przerwie ok. 17.55: „Turenia" — ogród Francji — felieton. 19.00 „Sprzedam kamień" — słuchowisko. 19.35 Straż ogniowa przy pracy — transmisja z Łodzi. 20.00 Tańce z suit (płyty). 20.40 „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie Min. W. R. i O. P. 21.05 Dziennik. 21,15 „Pożar w ministerstwie" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Jan Brahms: Sonata fortepianowa f-moll op. 5. 22.35 Artyści op. „La Scala" Toti dal Monte i Tito Schipa (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Zespół salonowy Józefa Stena. 16.00 Koncert londyńskiej orkiestry symfonicznej (płyty). 22.00 Wiadom. sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, dnia 6 września

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Menuety (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Zaopatrujmy śpiżarnię na zimę — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 12.25 Edward Elgar (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Futro na zimę". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.55 Wiadomości z Targów Wschodnich (ze Lwowa). 16.00 „Jak wytwarzamy prąd elektryczny" — audycja dla dzieci starszych 16.15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe w wyk. Ł. Guzowskiej i N. Korwin-Korotkiewiczówny (z Łodzi). 16.45 Jak podróżowali dawni Polacy — felieton. 17.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 17.30 Nowe prądy w łowiectwie — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Obce piosenki w wyk. polskich śpiewaków (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 Miniatury kwartetowe (z Krakowa). 19.40 Pogadanka sportowa. 20.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). W przerwie około godz. 20.45 Dziennik i Pogadanka. 21.45 „Pan Tadeusz" A. Mickiewicza (fragment z Księgi I „Gospodarstwo") — recytuje Stefan Jaracz. 22.00 Pieśni Tatarów wileńskich. 22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna w wyk. A. Szlemińskiej. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika. Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Klawesyn, saksofon i harfa (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Powieść bez miłości" — szkic literacki. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Niedziela na boiskach

WARSZAWA

Boisko Polonii o godz. 16.30 mecz o wejście do Ligi Polonia — Unia.

Pływalni AZS o 12-tej czwórmecz juniorów ŁKS — Polonia — PZL — AZS, mecz waterpolo AZS — Makabi.

O GODZ. 13 ZAWODY PŁYWACKIE A. B. C.

Wielka Rewia o 12-tej mecz bokserski pomiędzy Poznańskim Sokołem i kombinowanym zespołem Polonii i Warszawianki.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą Fort Bema — CWS (boisko Fortu Bema). Warszawianka — Huragan (b. Warszawianki), Okęcie — Czarni (b. Okęcie), Granat — Orkan (Skarżysko), Pwatt — Znicz (b. AZS). Początek wszystkich spotkań o godz. 16.30.

Brwinów propagandowe zawody kolarskie RKS Naprzód o mistrzostwo Brwinowa na 30 klm.

Łódź mecz ligowy ŁKS — AKS.

Kraków — miejscowe derby piłkarskie Cracovia — Wisła.

Katowice — międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem Węgrów.

Wielkie Hajduki — mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

Lwów — mecz ligowy Pogoń — Warta.

Poznań — ogólnopolskie zawody pływackie.

Bydgoszcz — mistrzostwa lekkoatletyczne Polski juniorów.

Wilno — mecz o wejście do Ligi Śmigły — Brygada.

ZA GRANICĄ

Na Węgrzech wyścig kolarski dookoła Węgier z udziałem Polaków. Drugi etap prowadzi z Szeget do Debreczynu na dystansie 285 klm.

W Helsingforsie — sensacyjny mecz lekkoatletyczny Anglia — Finlandią i mecz piłkarski Finlandia — Norwegia.

W Zagrzebiu — mecz tenisowy Jugosławia — Czechosłowacja o puchar środkowej Europy.

W Bukareszcie — mecz piłkarski Jugosławia — Rumunia.

W Forest Hills — mistrzostwa tenisowe Ameryki w singlach z udziałem Jędrzejowskiej.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. 1400 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 m: Homer A. C. Makowskiej, Parthenis, Norma, Anteusz, Cezarewicz.

GON. 2. 1800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst, 1100 m: Florisdorf, Omen, Aurel, Rafa, Joyeuse, Rinaldo II, Dedal Zorza, Treize, Negus, Olaf.

GON. 3. 1800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl, Dyst, 1600 m: Favoritas, Nord. Kabina, Infantka, Prokne, Cylma, Cyrkon Oryginał, Lawina, Dapifer, Styl, Somosierra, Jagienka II.

GON. 4. Nagr. im. St. Wotowskiego, Próbna. 7.000 zł, dla 2 l. ogierów. Dyst. 1100 m: Mister Braun, Kanclerz, Komtur II, Apollo.

Nagroda Liry. 30.000 zł. dla 3 l. klaczy. Dyst. 2400 m: Lulu, Wilia, Ifet, Dal, Nola, En evant, Karola Picton, Kypris, Kitty Villars Tofti.

Nagroda im. St. Wotowskiego. Próbna. 7.000 zł. dla 2 l. klaczy. Dyst. 1100 m: Ondée, Okrza, Renta, Joyeuse Witamina, Oviette Cherie, Ostrzyga.

GON. 7. Nagr. 2000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl, Dyst, 2400 m: Ney, Tanew, Husarz, Atak, Dell, Prater, Igor II.

Nagr. 8. 2000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst, 1600 m: Harmattan, Kid, Jeritza, Nomade, Loridan, Gaffeur, Jon Juras.

GON. 9. Nagr. 1600 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2100 m: Perzeus, Algier, Korazon, Ivresse, Ignis, Ama, Katherine Gaunt, Jesień.

Dobro narodowe

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

wości i przyszłość olbrzymią. Jest to jednym z pierwszych dogmatów naszego ruchu, że o ile tylko uczciwie i umiejętnie odwołać się do tych niezużytych jeszcze sił żywotnych narodu polskiego, wyzwolić można z miejsca energię i wartości ogromne, przy pomocy których nie tylko nietrudno odrobić będzie można zgodnym wysiłkiem dzisiejsze braki i zaniedbania minionych lat, — lecz również wybić się na czoło wszystkich narodów świata, przewyższyć jeszcze dawne tradycje Polski potężnej, zdobywczej i atrakcyjnej ideowo dla innych.

Czego. więc dziś, — na tak szerokim tle, — wymaga od nas „dobro narodu"? Czy dalszego trwania beznadziejnej bierności, martwocie i głupich kłótniach o przeszłość, osoby, zasługi... Czy dalszego trwania nieaktualnych dziś form i szablonów, oraz przewodzenia i tu i tam ludzi starych, zgorzkniałych, zużytych... Czy dalszego sztucznego stawiania tam świeżemu, naturalnemu porywowi idealizmu i wiary, idącemu od dołu, od mas ludowych, od młodych pokoleń?

Pytania to chyba retoryczne. W Polsce nastąpiły w latach ostatnich ogromne przemiany ideowe: Naród nasz ponad dawne szablony jednolitym dziś jest w odczuwaniu tego, co Polsce jest konieczne i potrzebne. Dobro narodu wymaga więc, by tej jednolitości ideowej dać ramy odpowiednie w rwącym się do pracy samodzielnym ruchu politycznym młodych pokoleń, jednoczącym wszystkich w rzeczywistej „służbie Polsce", w śmiałym i bezkompromisowym wysiłku dla odrobienia dawnych grzechów i zaniedbań oraz stworzenia Polski naprawdę Wielkiej.

Na to jednak trzeba wyzbyć się „wczoraj" i odważnie spojrzeć w czekającą nas przyszłość.

P. W.

to jest tak

ZBIERANIE WYHODOWANYCH OWOCÓW

Nie ma chyba rzeczy, do której odnosićby się można z tak zdecydowanym potępieniem, jak polityka wojewody Józefskiego na Wołyniu. Jest ona sprzeczna całkowicie z poglądami całego społeczeństwa i niezrozumiała nawet dla zwolenników sanacyjnego reżimu, polega zaś na „kokietowaniu" Ukraińców dawaniem im pewnej swobody i przymykaniu oczu na ich działalność polityczną, — pozbawioną zupełnie lojalności wobec Polski. Nie bez pewnej słuszności krążą więc dowcipy, że p. Józefski jest wojewodą „ukraińskim".

Zwracaliśmy już wielokrotnie uwagę na ogromną szkodliwość tej polityki i na ustawiczne cofanie się polskości w jej wyniku na Wołyniu. Głosy nasze zbiegały się z podobnymi opiniami z najrozmaitszych stron. Pozostawały jednak bez najmniejszego echa.

Po kilku latach swej działalności pan wojewoda Józefski zaczyna zbierać jej owoce w postaci licznych procesów ... o zamachy stanu. Protegowani Ukraińcy z Wołynia dążą bowiem wbrew kokieterii p. Józefskiego do oderwania ziem wschodnich od Polski. Ostatnio w wielkim procesie w Łucku wymierzono ogółem prawie 150 lat więzienia niesfornym pupilkom.

Zbieranie tych przez szereg lat wyhodowanych owoców nie przynosi sławy p. wojewodzie. Ale niestety nie przynosi też żadnych ... zmian.

Wobec lekkomyślnych oskarżeń i oszczerczych inwektyw

Musimy obecnie poruszyć sprawę, której nie poruszaliśmy, gdyż skierowana została do Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z żądaniem rozpatrzenia jej przez sąd tej organizacji.

O sprawach, które się na te drogi skierowało, nie pisze się w prasie.

Skoro jednak zarówno nasz oskarżyciel, dyr. Władysław Tempka, kierownik Chrześcijańskiej Demokracji, poruszył ją na łamach przez siebie redagowanego tygodnika „Zwrot", skoro oświadczenia jego przedrukowała niemal z zachwytem cała prasa folksfrontowa, solidaryzując się jakgdyby z działaczem katolickim skoro inwektywy na ten temat nie ustają, musimy krótko wyjaśnić nasze stanowisko.

W notatce poświęconej tygodnikowi „Zwrot" wskazaliśmy na jego pokrewieństwo ideowe z „Frontem Morges", wydającym swego czasu tygodnik „Odnowa". W formie hipotezy wysunęliśmy też przypuszczenie, że może wydawcy uważają cenzurę katowicką za łaskawszą od warszawskiej.

Na to dr. Władysław Tempka, z którym nie mieliśmy zamiaru wojować, ogłosił w swym piśmie list, zarzucający nam ni mniej ni więcej tylko uprawianie „denuncjacji".

Wobec poruszenia sprawy publicznie, musimy oświadczyć, iż:

1) Sam „Zwrot" w tym samym numerze, w którym zamieścił oskarżenie d-ra Tempki, w **artykule wstępnym, a więc na czołowym miejscu, dwukrotnie zaznacza wyraźnie i z naciskiem zgodność swych poglądów z poglądami wyrażanymi w „zawieszonej" Odnowie".**

2) Nie twierdziliśmy, że cenzura katowicka jest łaskawsza niż warszawska. Na podstawie własnych doświadczeń własnego redaktora możemy stwierdzić, że w wielu wypadkach jest wprost przeciwnie. Natomiast **dr. Władysław Tempka pisze o „tej względnej wolności prasy, jaka jeszcze obowiązuje w naszym województwie", czyli sam chyba... denuncjuje.**

3) Ogłoszenie treści naszej notatki na łamach „Zwrotu" i powtórzenie jej przez całą prasę folksfrontową, nie może być chyba uważane za chęć zatajania łączności ideowej „Zwrotu" z dawnymi współpracownikami „Odnowy". Zresztą w „Zwrocie" pisują ci sami ludzie i pod tymi samymi pseudonimami i podpisami, co dawniej w „Odnowie"!

Fakty te skłaniają nas do przyjęcia przypuszczenia, iż wydawcom „Zwrotu" chodziło po prostu o podkreślenie łączności pisma z dawną „Odnową" i o reklamę pisma, wynikającą na tym tle. Reklame zupełnie nie niebezpieczną, gdyż wydawanie pisma, w którym pisują współpracownicy, zabierający niegdyś głos w innym piśmie zawieszonym, **nie jest najmniejszym przestępstwem, i z tego powodu choćby nie ma cienia podstaw do stawiania zarzutu denuncjacji.**

Katolickiemu pisarzowi wypadałoby wiedzieć, że dla swojej reklamy nie wolno szermować uwłaczającymi innym zarzutami. To też przypuszczamy, że sam nad swym wystąpieniem dobrze się nie zastanowił.

A teraz parę słów o prasie socjalistycznej, zachwycającej się wystąpieniami dra Tempki. W „Tygodniu Robotnika" znajdujemy ostatnio taką smakowitą wzmianeczkę:

„O ministrze Poniatowskim prasa obszarnicza i konserwatywna wypisuje niestworzone rzeczy, a to, że tworzy kołchozy w Polsce, a to że... premierem zostaje.
Nie wołam o cenzurę.

Czy to nie jest apel do cenzury o konfiskowanie pism, atakujących min. Poniatowskiego?

I w ogóle, co sądzić o bezczelności, z jaką prasa socjalistyczna, w której roiło się od denuncjacji na temat łączności naszego pisma z rozwiązanymi i ściganymi przez władze ugrupowaniami, śmie nas pouczać o tym, co to jest denuncjacja? Jakim czołem pisemka socjalistyczne, wychodzące swobodnie i legalnie, w czasie kiedy nasi przyjaciele siedzieli w Berezie, i w tym czasie obrzucające nasz ruch bezczelnymi kalumniami, korzystając z okazji zapewniającej bezkarność, ośmielają się jeszcze stawiać nam zarzuty na temat „denuncjacji"?

P. Niedziałkowski w „Robotniku" pisze:

> List p. dr. Tempki zwalnia nas właściwie od reagowania na bezczelne wystąpienie „ABC". Skoro bowiem chrześcijański demokrata oskarża „ABC" publicznie o denuncjację, to niechże władze organizacyj dziennikarskich rozstrzygną przedtem, czy w ogóle my możemy polemizować z tym „ABC" na równej stopie.

Panie Niedziałkowski, **na pewno na równej stopie z panem dyskutować nie możemy.**

Polemika

„5 rano" marzy o atmosferze ludzkiej

(k). „5 rano" rozmyśla o atmosferze wychowawczej:

> Na początku roku szkolnego naprawdę warto pomyśleć o atmosferze wychowawczej. Bo młodzież ze szkoły wynosi nie tylko wiedzę teoretyczną i praktyczną. ale także ducha obywatelskiego, poglądy na sprawę współżycia w gromadzie, w narodzie, w państwie. To nie znaczy, iż już w szkole ma się zacząć „polityka". Wręcz przeciwnie — szkoła jest właśnie od potępienia „polityki". Swiadomie ujęliśmy to wyrażenie w cudzysłów". Szkoła jest główną instancją wychowawczą, która wpaja w duszę i mózg dziecka podstawowe wartości. do których w pierwszym rzędzie należeć winna zasada: kochaj bliźniego, jak samego siebie. Szkoła musi ustrzec młode dzieci od zarazy nienawiści z taką zaciekłością szerzonej przez szereg organów prasowych. Szkoła winna oczyścić atmosferę od „narodowych" naleciałości. Szkoła winna strzec, by młode dusze nie były zatruwane przez znanego autoramentu podszczuwaczy, by nie powtarzały się smutne wypadki z roku ubiegłego, kiedy uczniowie brali udział w ulicznych zajściach przeciwżydowskich... Chodzi o atmosferę wychowawczą. o atmosferę ludzką, która zawsze prowadzi do rozwoju, postępu, dobrobytu i potęgi.

„5 rano" chciałaby zapewne, by we wszystkich szkołach panował taki duch, by uczniowie po powrocie ze szkoły na pytanie „czym chcesz być?" odpowiadali chóralnie „My chcemy być żydami".

Przyjacielskie rozmówki „Gazeta Polska — Słowo"

„Gazeta Polska" podaje? taką rozmowę:

> Poza zasadniczymi rozbieżnościami w pojmowaniu treści deklaracji OZN—jest między p. Catem a nami głęboka różnica w samym podejściu do zagadnienia. My, uważając sprawę organizacji Państwa za ustaloną przez Ustawę Konstytucyjną z dnia 23 kwietnia 1935 r., potraktowaliśmy deklarację płk. Koca, jako otwarcie nowej karty w organizacji politycznej Narodu, w której to dziedzinie stan dzisiejszy jest anachronizmem i bezładem. Od stworzenia w niej nowego ładu oczekujemy zmian doniosłych i twórczych. Czy natomiast data ta wprowadziła jakiekolwiek novum w stosunku p. Cata do rzeczywistości polskiej? Jako żywo — nie. Co robił p Cat przed deklaracją płk Koca? Atakował ministrów Kwiatkowskiego i Poniatowskiego. Z tą tylko różnicą, że przedtem inne po temu znajdował powody, obecnie zaś deklaracja OZN jest dla niego stałym punktem wyjścia w tym samym celu. To więc, co dla nas było doniosłym novum w życiu polskim, dla p. Cata stało się tylko nowym pretekstem do starej gry.

Deklaracja płk. Koca zawiera pewne poglądy o tyle nowe, że ich dotychczas płk. Koc nie wygłaszał. Ale żeby zaraz„ „otwarcie nowej karty w dziejach Narodu", to przesada, stanowczo gruba przesada.

Czy będzie zgłoszona petycja o wybory według starej ordynacji

„Kurier Polski" pisze:

> W kołach politycznych stolicy krążą pogłoski, że grono działaczy politycznych i społecznych, do którego przyłączył się szereg przedstawicieli świata naukowego, zamierza w niedalekiej przyszłości wystąpić do P. Prezydenta Rzeczypospolitej z petycją o przeprowadzenie wyborów do Sejmu na zasadzie starej ordynacji wyborczej.

Powyższa akcja ma niewątpliwie związek z oświadczeniem Ignacego Paderewskiego.

KOLCE BEZ RÓŻ

NUMER POD PSEM

Pierwszy wiersz na pierwszej stronie bieżącego numeru „Zaczynu" brzmi: „pies gryzący marmur". Ostatni wiersz na ostatniej stronie — „pies panu mordę wylizał". Jednym słowem: numer pod psem.

(„Jutro Pracy").

ACH...

W kołach politycznych nagle rozchodzi się wieść:
odzyskał zmysły!
Nie może być? Zupełnie? Co za szczęście! No nareszcie!
— Ale to sławny tancerz Niżyński.
— Ach, tylko Niżyński...

PROSTACY

W chałatowej „Opinii" jakiś chałaciarz pisze o „wygłupianiu się" Kiepury, nazywa Kossaka „Koniem", wylewa na znakomitego malarza kubełek inwektyw.

Wszystko dlatego, że Kossak ośmielił się pochwalić Hitlera.

Ponieważ żydzi nie lubią Hitlera więc i żaden Polak nie ma prawa go cenić.

KTO WTEDY?

Wszyscy sobie przypominają kto też był ministrem Sprawiedliwości za czasów Fleischerowej.

Pan Michałowski!

Dziś jest rejentem. Może za protekcją pani Hindy.

CO TO JEST?

Wyjątki z prasy chałatowej:

Walka z żydostwem jest walką z chrześcijaństwem!

Kto zwalcza żydów ten zwalcza kulturę!

Największymi wrogami Polski są wrogowie żydów!

Postęp w jakiejkolwiek dziedzinie bez żydów jest nie do pomyślenia!

Antysemityzm prowadzi do wojny wszechświatowej!

Wobec takiej megalomanii przeczytamy wkrótce: Usunięcie żydów z Polski spowoduje koniec świata!

NIEMOŻLIWE

— Cobyście gospodarzu zrobili gdybyście tak zostali ministrem? zapytano chłopa.

— To niemożliwe.

— Dlaczego niemożliwe?

— Bo pan starosta nigdyby na to nie pozwolił. Wybrała mnie ta gmina na wójta — pan starosta nie zatwierdził. Wybrała mnie gromada na sołtysa — pan starosta nie zatwierdził. No to gdzie on by mi dał zostać ministrem?

(kol.).

Zbereźnictwa...

FIGLARNY WICUŚ

Pan Wincenty Rzymowski przerzucił się ostatnio od tłumaczenia Roussela na pisanie artykułów własnych. Niebardzo to się udało, bo z początku nie chcieli drukować, aż wreszcie „Dziennik Ludowy" się zlitował nad Wicusiem i zamieścił artykuł pod tytułem „Stoi endek na widecie".

Pan Rzymowski, który tak lubi pieniądze, że nawet z książek przysłanych do recenzji chciał mieć dochód i założył czytelnię, nie może naturalnie zrozumieć pracy ideowej, więc wykombinował sobie w tym artykule, że blokujący sklepy żydowskie narodowcy dostają dwa złote a następnie wchodzą w porozumienie z żydami, którzy im płacą 4 zł. żeby nie blokowali. Do blokowania zaś „endecy" używają najgorszych metów.

Ciekawe, skąd p. Wicuś tak zna szczegóły i cenę. Ciekawe, a na miejscu p. Rzymowskiego nawet niebezpieczne tak sypać wiadomościami „ile za co mętom płacą" pan przecież po nieco mało „dobrowolnym" opuszczeniu P. A. L'u był tak długo bezrobotnym, czyżby... Można wysnuć różne wnioski o tym, co pan wówczas porabiał?

A swoją drogą, gdy tłumaczył Roussela, lub „odżynał" od innych, to przynajmniej miało to jakiś sens, tymczasem artykuły własne dziwnie mu nie idą. Albo bujda, albo nuda.

Weź pan, panie Rzymowski słownik i tłumacz dalej. W tej dziedzinie masz talent.

B. REZA.

Kandydatka na rekordzistkę

BERLIN, 4. 9. Dziś przed południem wylądowała na lotnisku w Tempelhofie lotniczka francuska Claudette Lion. Dziś po południu wraca ona swoim samolotem do Paryża. Lotniczka francuska pragnie ustalić rekord szybkości lotu Paryż — Berlin — Paryż.

Między nożycami

WYCIECZKI OSOBISTE

DO PANA PREMIERA
Chciałem spytać tylko w paru słowach
— Co właściwie będziemy teraz malować?
DO PANA MINISTRA OŚWIATY
Uniżenie proszę mnie wysłuchać.
— Czy pan jeszcze tak długo w Alei Szucha...
DO PANA PREZESA P. A. L.
O panu słyszę zewsząd tylko pochlebne zdania.
A propos! Jak się czuje pańska szanowna niania?





Trzeba oczyścić atmosferę!

Protekcja we „Wspólnocie Interesów"

Kto polecił Starosolskiego i Angermana?

Stosunki, jakie panują we „Wspólnocie Interesów" pozostawiają wiele do życzenia. Wiadomo powszechnie, że aby otrzymać tam posadę trzeba mieć bardzo poważne protekcje i zupełnie nie wystarcza czysta przeszłość, czy też doskonałe kwalifikacje fachowe. Najpoważniejszy nacisk kładzie się tutaj na posiadanie poparcia najpoważniejszych osobistości ze sfer dzisiaj rządzących.

Jakie są tego następstwa, najlepiej świadczy głośna obecnie sprawa ujęcia groźnego przestępcy Czesława Starosolskiego. Odbywał on karę 6-letniego więzienia za napad rabunkowy na ambulans pocztowy i zbiegł z więzienia. Starosolski uprzednio pracował przez szereg miesięcy w hucie „Zgoda" pod Swiętochłowicami, jako inżynier - konstruktor, pod nazwiskiem Zbigniewa Wielskiego. Oto typ jednego z protegowanych urzędników „Wspólnoty Interesów".

Drugi to Karol Angerman, zastępca szefa działu zakupów „Wspólnoty Interesów", o którym bardzo szeroko mówiono na Śląsku, a informacje o niedawnej jego przeszłości wywołały zrozumiałe poruszenie w całej Polsce.

Niezrozumiałym się więc staje, czym istotnie kierują się władze „Wspólnoty Interesów" angażując nowych pracowników. Może na to pytanie odpowie p. inż. Kowalski, człowiek zaufania wojew. Grażyńskiego, bo przecież on obsadza najpoważniejsze stanowiska w przedsiębiorstwach, znajdujących się w rękach rządowych.

Znane jest powszechnie, że we „Wspólnocie Interesów" pracują całe rodziny, wzajemnie się protegując, poza tym wiele stanowisk zajmują tam ludzie, którzy swego czasu wspólnie prowadzili różne interesy i byli współwłaścicielami różnych firm. Firmy te w naturalny sposób utrzymują dalsze stosunki ze „Wspólnotą", a wiele z nich zgłosiło upadłość i do dziś dnia trudno jest wykryć oszukańczego bankruta.

Dla sprawiedliwości trzeba wspomnieć, że „Wspólnota Interesów" przyjęła również na posadę kilku ślązaków, ale też na skutek silnej protekcji działaczy z pod znaku sanacji i kandydaci ulegali szczegółowemu badaniu. Zasięgano więc informacji w policji, badano rejestr karny, informowano się o ich kwalifikacjach, starając się wykryć choć cień powodu pozwalającego odrzucić ich kandydatury.

W świetle tego systemu przyjęć, bardziej jeszcze niezrozumiałym się staje, jak mogli się dostać do „Wspólnoty" ludzie z tak bogatą przeszłością, czy panowie protektorzy nie znali swych pupilów, lub też historii ich życia znać nie chcieli.

Niemniej opłakane są stosunki na terenie biura „Wspólnoty".

W swoim czasie, na skutek tego, iż komornik sądowy zajął pensję jednemu z niższych urzędników za to, że we właściwym czasie nie wywiązał się ze swych długów, wydano okólnik, podpisany przez dyr. Strzemeckiego, zalecający wszystkim pracownikom „Wspólnoty", aby punktualnie płacili swe zobowiązania.

Na skutek tego okólnika, jeden z urzędników uznał za właściwe wytłumaczyć się przed dyr. Strzemeckim z zajęcia mu przez komornika pensji. Wyjaśnił on, że był kiedyś bardzo zamożny i oszczędności swe ulokował w Banku „Odrodzenie", założonym przez marszałka Sejmu Śląskiego, p. Grzesika. Jako najbardziej wymowny dowód podał, iż dyr. Strzemecki jako były dyrektor Banku „Odrodzenie" powinien o tym zaświadczyć.

Słuszne to wystąpienie we „wspólnocie" nazwano „bezczelnością" i zapowiedziano urzędnikowi, iż w stosunku do niego zostaną wyciągnięte jak najdalej idące konsekwencje.

Jak więc widać, atmosfera w „Wspólnocie Interesów" jest więcej niż skandaliczna. Cała opinia publiczna domaga się stanowczo naprawy tych niezdrowych stosunków, gdyż godzą one w interes publiczny i podkopują gospodarczą i społeczną placówkę, posiadającą tak ogromne znaczenie dla Śląska.

Prośba o pomoc

dla narodowca b. więźnia

Do redakcji naszej zgłosił się bezrobotny narodowiec J. M., który po wyjściu z więzienia znajduje się wraz z rodziną w skrajnej nędzy. Mieszka w barakach na Annopolu. Rodzina, złożona z matki staruszki, 18-letniej siostry i dwóch braci w wieku 7 lat i 12 lat nie ma z czego żyć, ani w co się ubrać. Bezrobotny J. M. nie mogąc znaleźć pracy pragnie zająć się handlem. Potrzebne mu jest na początek przynajmniej 20 zł. Pomoc w gotówce i ubraniu, oraz zgłoszenie pracy dla siostry J. M. uprzejmie prosimy kierować do kantoru naszego, al. Jerozolimskie 3a od godz. 9 rano. Tel. 818-33.

W imieniu naszego bezrobotnego kolegi gorąco prosimy czytelników „ABC" o pomoc.

Dziwy w Ozonie Wileńskim

Co mówili wczoraj dzisiejsi „nacjonaliści"?

W sierpniu obradował w Wilnie Zjazd OZN-u z okręgów wiejskich Wileńszczyzny.

Zjazd ten i różne okoliczności z nim związane pozwalają na snucie pewnych refleksyj.

Otóż Ozon wileński — to niemal w stu procentach —odświeżone... B.B.W.R.

Większość tutejszych „nacjonalistów" ozonowskich, to dawni działacze sanacyjni, którzy przed tym zżymali się na sam widok terminu „nacjonalizm" i chrzcili go pogardliwym mianem: zoologiczny!

Obecny wiceprezydent miasta Nagórski, ekprezes liberalnego ugrupowania akademickiego „Klubu Włóczęgów", na zebraniach tegoż klubu głośno oświadczał:

„Przez całe swoje życie będę walczył z nacjonalizmem, jako prądem, zohydzającym człowieka...(!!).

Inny znowu luminarz OZN-u S. Swianiewicz prof. U. S. B. — takie zajmował stanowisko:

„Naszym zdaniem wysunięcie **zasady interesu państwa**, zamiast **interesu narodu**, zasady wychowania państwowego, zamiast wychowania narodowego ma kolosalne znaczenie. **Jesteśmy pewni, że z chłopcami wychowanymi przez „Straż Przednią", będzie nam znacznie łatwiej rozmawiać, niż z młodzieżą wychowaną przez dawną szkołę, bardziej ulegającą wpływom elementów nacjonalistycznych"...** („Włóczęga" — 1934 rok).

Tenże sam Świaniewicz — w 1935 r. potrafi powiedzieć, że: „Wilno musi stać się ośrodkiem kulturalnym nietylko dla miejscowej ludności polskiej, ale także dla sąsiednich państw bałtyckich. **oraz dla odrodzeńczego ruchu białoruskiego.** Dlatego też z sympatią ustosunkowujemy się do wszystkich kulturalnych poczynań białoruskich na terenie naszego miasta... chcielibyśmy, by **w Wilnie był większy odsetek Litwinów, niż ten, który jest...** („Włóczęga" Nr. 1, 1935 r.).

A przecież płk. Koc, do którego panowie Nagórski i Świaniewicz przystąpili inaczej sformułował swój stosunek do mniejszości. Jak więc wygląda wewnętrzny mechanizm rzekomo nacjonalistycznego obozu Z. N. na terenie Wilna!

Chyba jest jasne, że prawdziwy nacjonalista wcale nie będzie dążył do tego, żeby w Wilnie było więcej Litwinów i Białorusinów.

Do obozu Koca przystąpił też prof. U. S. B. Konrad Górski, który nacjonalizm uważał za teorię nawskroś pogańską, kolidującą z katolickim światopoglądem. Gdzież więc konsekwencja?

Ostatnio doszły nas słuchy, że prof. Górski wycofał się już z Ozonu, zrażony do współtowarzyszy i ich sanacyjnych metod!).

— Paradne jest poszukiwanie programu wileńskiego OZN. — Program wypracowuje się przez ankiety 2 pytaniami, na które odpowiadają pisemnie różni ludzie z różnych sfer ze wszystkich zakątków Wileńszczyzny.

Ośrodkiem „Kocowców" w Wilnie stał się mało popularny, sanacyjny „Kurier Wileński". Gazeta ta, rozdawana bezpłatnie na jarmarkach i odpustach chłopskich, ultranacjonalizuje, wstydliwie unikając zbytecznej już deklinacji „państwo, państwowy, państwowemu" i t. p.

Ostatni Zjazd Wiejski OZN-u organizował „Kurier Wileński".

Organizacja była sprawna, wszystko było przewidziane — a przemówienia drukowało się... w dodatku nadzwyczajnym (!) na kilka godzin przed obradami Zjazdu.

Doprawdy, dziwy się dzieją w OZN-ie wileńskim...

Robert...

Pociąg wpadł na auto wojskowe

Oficer i dwóch podoficerów odniosło ciężkie rany

WILNO, 3. 9. Wczoraj na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Mianowicie na linii Białystok — Wołkowysk pociąg osobowy nr. 111 najechał na półciężarówkę wojskową, w której znajdowali się 1 oficer i 6 podoficerów. Auto zostało rozbite, wszyscy zaś znajdujący się w nim: por. Suszycki oraz podoficerowie Łojko, Szymański, Godlewski, Żukowski, Radziuk i Malarczyk zostali ciężko ranni. Pociąg wykoleił się. Przednie koła parowozu wyskoczyły z szyn.

Rannych opatrzył znajdujący się przypadkowo w pociągu lekarz, po czym przewieziono ich do Wilna i ulokowano w szpitalu wojskowym. Stan rannych jest ciężki. Szczególnie ciężkie obrażenia odnieśli por. Suszycki, oraz dwaj podoficerowie.

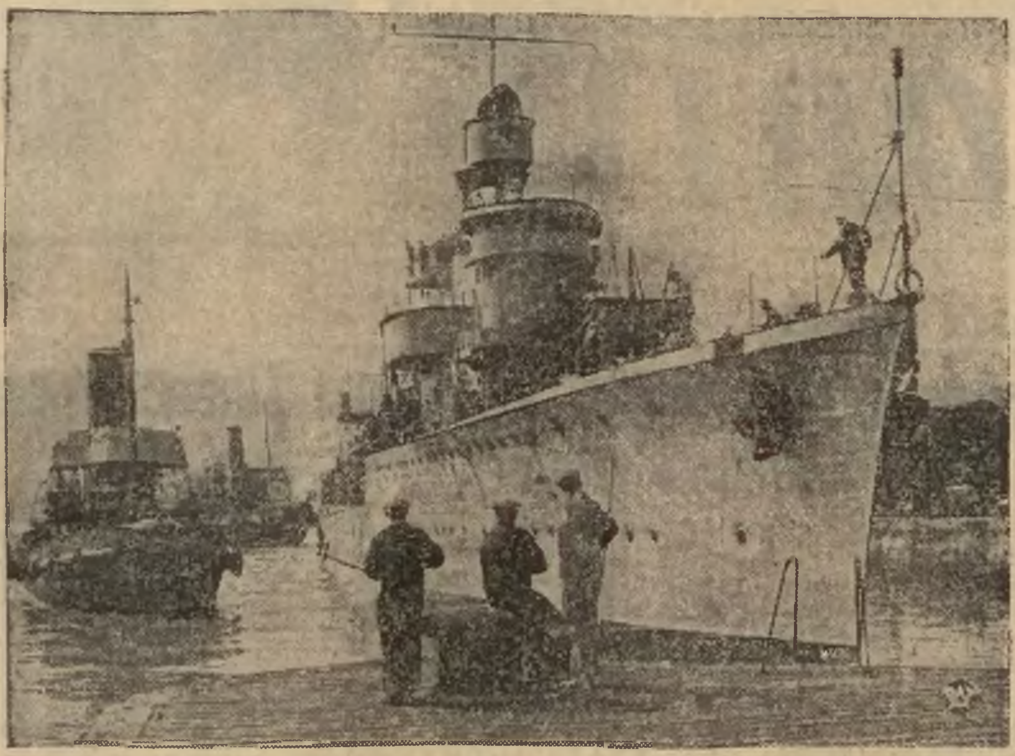
Wypadek miał miejsce o godz. 5.20 rano. Przerwa w ruchu trwała do godz. 9-tej.

Akcja Związku Polskiego w Łowiczu

W Łowiczu dnia 22 sierpnia b. r. odbył się trzeci wielki odczyt zorganizowany przez Związek Polski, poświęcony kwestii żydowskiej, który wygłosił p. Gustaw Nowak z Płocka. Pierwszy odczyt, który się odbył w czerwcu, wygłosił ks. Trzeciak, następny odczyt odbył się w lipcu i wygłoszony został przez ks. Bogusza z Kozłowa Biskupiego oraz pp. Bączkowskiego i Kędzierskiego. Odczyty wzbudziły wielkie zainteresowanie. Wysłuchało ich kilka tysięcy osób.

Dodatek niedzielny ABC

NOWY KONTRTORPEDOWIEC POLSKI



Na zdjęciu — nowy kontrtorpedowiec polski „Błyskawica" — bliźniaczo podobny do „Gromu". Budowa „Błyskawicy" dobiega końca w stoczni angielskiej w Cowes.

SAMOCHÓD ROZBIERA DOMY



Przy burzeniu starych dzielnic w Londynie używane są potężne samochody, które przewracają ściany, ciągnąc opasujące je liny.

KONKURS URZĘDOWYCH KRZYKACZY



W Bodmin (Kornwalia) w Anglii urządzono konkurs wywoływaczy miejskich, zwanych tam „miejskimi krzykaczami", przeznaczając dla zwycięzców cenne nagrody.

PIĘKNOŚĆ POD PALMAMI



Najnowsza „królowa" Ameryki, wybrana w modnej miejscowości kąpielowej Long Beach na Florydzie.

POLICJA DO TAŃCA I DO RÓŻAŃCA





Angielska policja słynie ze swej uprzejmości i — wszechstronności. Powyższe zdjęcia potwierdzają tę opinię. Na lewym widzimy wesołą zabawę policjantów angielskich w czasie „święta policji", na prawo uprzejmy i zawsze usłużny „Bobby" naprawia igłą... rozdarte majteczki młodziutkiej wędkarce. Jest to możliwe oczywiście tylko w Anglii. Gdzieindziej owa panienka, nie tylko nie ośmieliłaby się zwrócić z prośbą o pomoc do śmiertelnie poważnego policjanta, ale obawiałaby się jeszcze protokółu, za... „obrazę moralności".

CYGAŃSKI ŚLUB



Według odwiecznego zwyczaju król cyganów angielskich nacina nożem dłonie narzeczonych — cyganów, mieszając ich krew. W tym wypadku jest to ślub krewnego króla angielskich cyganów — Peutlegro z p. Leaną Smith.

MODA JESIENNA W ANGLII



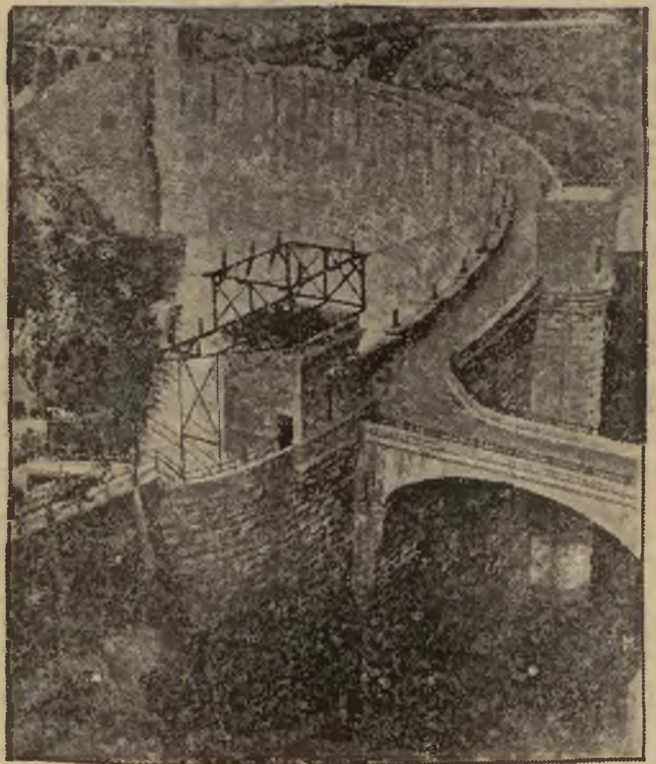
Obrazek z wielkiego dorocznego pokazu mody jesiennej w Grosvenor House w Lune Park w Londynie, na którym demonstrowano ostatnio około 10.000 strojów.

STUDENTKI CHIŃSKIE POD BRONIĄ



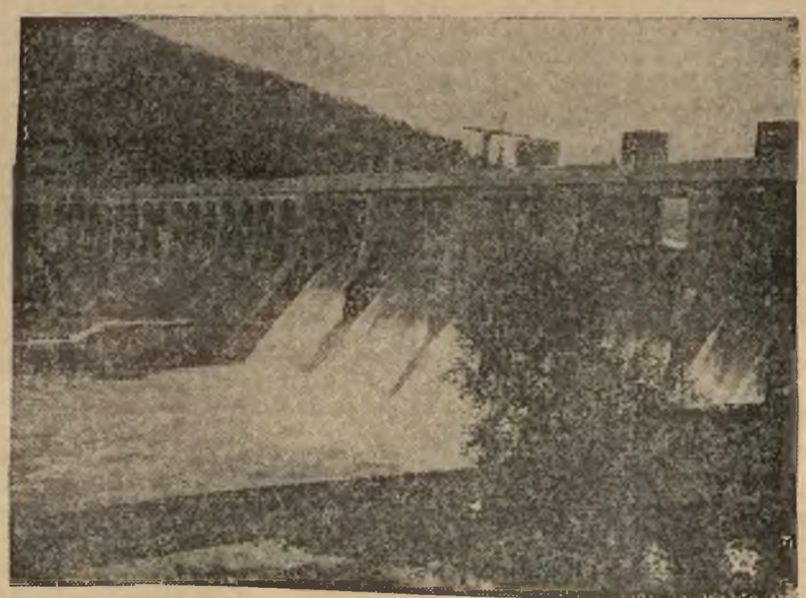
Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające studentki Uniwersytetu w Szanghaju, które ćwiczą się w służbie żołnierskiej, przechodząc normalne wyszkolenie żołnierza chińskiego.

OLBRZYMIA TAMA



Kosztem 100 milionów dolarów buduje się w stanie Arizona w Ameryce Półn. olbrzymią zaporę wodną na rzece Salt - River.

ZAPORA WODNA W PORĄBCE



Dzięki wybudowanej w zeszłym roku zaporze wodnej w Porąbce mieszkańcy tych okolic są zabezpieczeni zupełnie przed groźbą powodzi. Ostatnie deszcze spowodowały przybór wody na sztucznym jeziorze na Sole pod Porąbką. Nadmiar wód znalazł swobodne ujście przez otwarte zapory (na zdjęciu).



List siódmoklasistki

Mury gimnazjów i szkół zaczynają się zapełniać. Panuje w nich na razie chaos. Dopiero później zacznie się układać normalne życie każdego z tych dużych zbiorowisk młodzieży, jakimi są poszczególne szkoły. Ale teraz właśnie, na początku roku, zanim „wszystko ułoży się“ jakoś, można życiu temu nadać określony kierunek. Poniżej podajemy w pewnym skrócie list uczennicy jednego z gimnazjów warszawskich adresowany do naszej redakcji. List bardzo charakterystyczny. Przeznaczamy go nie tylko dla rówieśniczek autorki listu, ale i dla wychowawczyń i matek, które mogą w nim znaleźć interesujące szczegóły, potwierdzające zdanie wyrobione, lub może rzucające nowe światło na życie ich wychowanek i córek.

* * *

Już dawno chciałam napisać tych kilka słów o nas, o dziewczętach ze starszych klas gimnazjów. Może Redakcja jakoś zużyje je i w lepszej formie, niż mój list, wydrukuje. Jest tyle smutnych spraw do powiedzenia! Teraz, na początku roku można zrobić rachunek sumienia z lat dawnych po to, aby nie wracać do starych przewinień.

W gimnazjum warszawskim jestem drugi rok. Przyjechałam tu po kilku latach uczęszczania do gimnazjum na prowincji. Tam było źle, myślałam: w Warszawie napewno będzie lepiej.

Same „puste głowy"

Niestety. Moje koleżanki warszawskie okazały się takie same puste głowy, jak „prowincjonalne gąski“. Ale tamte żyły w cichym, ograniczonym środowisku małego miasta. Tu jest stolica. Tu dookoła tętni życie! Dzieją się wielkie, ważne sprawy.

Połowa moich koleżanek wcale nie czyta gazet. Połowa zagląda do nich, szukając tylko kryminalnych sensacyj, albo sprawozdania z działu mody. Reszta nic ich nie obchodzi.

Bogatsze interesują się wzajemnie swymi nowymi pantoflami i sukienkami, ukrywanymi pod szkolnym fartuchem. Biedne — zazdroszczą im i marzą tylko o takiej przyszłości, którąby pozwoliła na kupowanie takich butów i sukienek.

Ani kultura — ani sport

Poziom kulturalny tych nawet „z dobrych domów“ jest strasznie beznadziejnie niski. Zainteresowania nie sięgają poza kino. Książki, które czytają, to jakieś powieścidła bez wartości, bez wyboru. Często pornografia. Bardzo niewiele interesuje się literaturą prawdziwą. Na palcach można wyliczyć te, które odwiedzają wystawy obrazów, lub choć raz na miesiąc pójdą na koncert.

Kino i... dancing. Oto marzenia dorastających panien — marzenia „kulturalne“.

Sport? — sportem naprawdę zajmuje się też niewiele. Niechby kto spróbował przeprowadzić egzamin sprawności fizycznej w gimnazjach żeńskich. Prawda, że spotr jest kosztowny. Ale można znaleźć tanie sposoby używania sportu. Ale nasze panny chorują tylko na snobizm sportowy. Prawdziwego zamiłowania do wyrabiania tężyzny fizycznej, jakiejś tęsknoty do własnej siły nikt w nich nie wyrobił.

Niebezpieczne „wychowawczynie"

A wpływ nauczycielek? Prawie żadna nie stara się o ten wpływ. Odrabia swoje obowiązki szkolne na „biurokratyczną modłę“, nie interesując się ani troszcząc o rozwój duchowy wychowanek.

W naszej klasie wykładają dwie nauczycielki, które starają się uzyskać wpływ na nas. Jedna prawie jawnie popiera komunizm, druga jest jakąś kosmopolitką o poglądach „pacyfistyczno-humanitarnych“. Inteligentniejsze dziewczynki, ulegając tym wpływom, paczą sobie pogląd na życie i na swoje obowiązki wobec narodu. Zresztą taki sam wpływ wywierają organizacje rzekomo wychowawcze, jak np. w naszej szkole harcerstwo.

Samodzielnym wysiłkiem

Samodzielnym wysiłkiem w połowie roku ubiegłego stworzyłyśmy małą grupkę, która postawiła sobie za zadanie pracę nad wyrobieniem własnych charakterów, nad pogłębieniem poziomu umysłowego i kulturalnego, nad wyrobieniem ideowym, którego szkoła za grosz nam nie daje.

Grupka nasza rozrosła się pod koniec roku i potrafiłyśmy już w dużym stopniu wpłynąć na zmianę atmosfery w klasie. Zaczęłyśmy „nadawać ton“, niechętnie widziany przez bezmyślne strojnisie, jak i przez wychowujące nas w duchu masońsko-komunistycznym dwie nauczycielki. Na lekcjach rozpoczęły się dyskusje, do których brałyśmy argumenty z „Nowego Ładu“ i „A B C“.

Ale ile jest jeszcze głupich „lalątek“ i nieinteresujących się niczym gąsek i u nas, i w innych gimnazjach Warszawy i Polski.

Gdybyż zechciały spróbować poważnie myśleć! Bo inaczej nasze pokolenie kobiet będzie w życiu bezwartościowym balastem manekinów, postrojonych w pstrokate gałganki, myślących tylko o tym, za jaką cenę zdobyć nową suknię.

Maria J., uczen. kl. VII.

Edith Wharton
wybitna pisarka amerykańska

We Francji zmarła wybitna pisarka amerykańska, „ostatni pisarz wiktoriańskiej epoki“, Edith Wharton. Pochodząc ze starej rodziny New England, arystokracji Stanów Zjednoczonych, przez małżeństwo weszła w sferę milionerów amerykańskich. Podróże i gorąca sympatia dla Europy, zwłaszcza dla Francji, wycisnęły na jej psychice swój wpływ. Edith Wharton, obdarzona bystrą inteligencją i wysoką kulturą wewnętrzną, przedstawiała interesujący typ, interesującą mieszaninę wpływów środowisk, w których żyła w Ameryce i Europie.

Powieść, która zjednała jej rozgłos, to „The House of mirth“, w którym dała obraz twardy i satyryczny leniwego świata bogaczy nowojorskich.

Za najlepszy jej utwór krytyka uznała „Ethan Frome‘, ostrą tragedię amerykańskich chłopów. „The Age of Innocence“, opublikowane po wojnie, przyniosło jej w r. 1921 nagrodę Pulitzer‘a.

W kilka lat potem Edith Wharton otrzymuje na jednym z uniwersytetów amerykańskich tytuł doktora literatury, tytuł, jakiego dotąd nie zdobyła żadna kobieta.

W całym swoim życiu bogatym i różnorodnym odgrywała czynną rolę w służbie społecznej. W czasie wojny, znajdując się w Paryżu, brała czynny udział w pracach kolonii amerykańskiej, pracowała w szpitalach, sama zakładała instytucje opieki nad sierotami wojennymi i inwalidami. Została odznaczona Legią Honorową.

Pod koniec życia na stałe osiedliła się we Francji, w Hyčres. Ostatnie lata upływały jej w ciszy wśród ulubionych kwiatów i drzew, które sama wyhodowała.

Książki nadesłane do Redakcji

WŁADYSŁAW TOMKIEWICZ: **Unia Hadziacka.** Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych. Warszawa 1937. Str. 31.

SAMUEL CHMIELEWSKI: **Stan szkolnictwa wśród żydów w Polsce.** Nakł. Inst. Badań Spraw Narodow. Warszawa 1937. Str. 45.

WITOLD SWORAKOWSKI. **Polacy na Śląsku za Olzą.** Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowośc. Warszawa 1937. 289 + 2 nlb. z tablicami.

TADEUSZ LECHNICKI: O jasny program i zwarte działanie. I. Rolnictwo (szkic dyskusyjny). Nakł. autora. Warszawa, 1937. Str. 143.

Jerzy Grudziński: W OBRONIE PRAWDY. Odparcie zarzutów, sprostowania nieścisłości i naświetlenie „odpowiedzi“ publicystyki protestanckiej w Polsce. Cieszyn. 1937. Nakładem Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra. 8°, str. 110.

Dr. Jan Galicz. Z MINIONYCH LAT. Przyczynki do historii ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn 1937. Nakładem i drukiem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“.

M. Arcta SŁOWNICZEK ORTOGRAFICZNY I ZASADY PISOWNI POLSKIEJ według uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności z r. 1936, wydanie nowe poprawione i powiększone. 19.127 wyrazów, 243 strony. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937.

RAZEM CZY OSOBNO — M. Arcta Słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie. Według przepisów Akademii Umiejętności z roku 1936 ułożyła Irena Arctowa. 5422 wyrazy, 124 strony. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1937.

Dr. T. Cyprian. FOTOGRAFIA AMATORSKA. Wydawn. fabryki płyt fotograf. „Alfa“. Bydgoszcz 1937, str. 160. Z ilustracjami.

Antoni Gronowicz. NIEDROGA RECEPTA. Kompozycja sceniczna. Nakł. księgarni lwowskiej. Lwów 1937. Str. 102.

Gospodyniom na ucho

Zabezpieczenie przetworów przed zepsuciem

Pierwszym warunkiem jest bezwarunkowo czystość słoików i butelek, oraz ich suchość. Jeżeli nie zdążą przeschnąć po umyciu, a chodzi o pośpiech w napełnianiu ich, trzeba naczynie przepłukać spirytusem lub ciepłą wodą, zaprawioną benzoesem (1 pastylka na litr). W takim samym roztworze wypłuczemy korki, pęcherze, papier pergaminowy itp.

Wprowadzanie benzoesu do samego przetworu nie jest ze względów zdrowotnych zalecane.

Trwałość konfitur zapewnia duża ilość dobrze przesmażonego cukru. O ile chcemy przechować konfitury mniej słodkie, możemy je poddać sterylizacji.

Konieczne są do tego odpowiednie słoiki. Syrop robimy z 1 kg. cukru na 1 kg. owocu, biorąc 2 szklanki wody na 1 kg., smażymy do przejrzystości owocu, nalewamy ciepły w słoiczki i tegoż dnia sterylizujemy owoce delikatne przez 20 min., twardsze pół godziny.

Przechowywać wszystkie przetwory trzeba w chłodnym a suchym miejscu. W razie pierwszych oznak fermentacji (pianka na powierzchni, pęcherzyki powietrza w przetworze) należy natychmiast konfiturę czy marynatę przegotować i przełożyć do nowych słoików.

Na wierzch przetworów dobrze jest kłaść krążki papieru pergaminowego zmoczonego w płynie: łyżka stołowa spirytusu, kwasu salicylowego łyżeczka od kawy, czystej gliceryny łyżeczka od herbaty. Albo na pół szklanki 1/4 pastylki benzoesu, z łyżką gliceryny.

Co przynosi „Młoda Matka"

Ostatni numer doskonale redagowanego dwutygodnika „Młoda Matka“ przynosi m. in. artykuły: dr. Wyszogrodzkiego „Jabłka a zaparcie“, Z. Czechowskiej „Każde dziecko musi mieć własne łóżeczko“, Dr. M. Zaksa: „Higiena dziecka w obrazkach — Walka z plagą much“, dr. Bielobradka „Pielęgnowanie dziecka chorego“ Dr. K. Erecińskiego: „O oparzeniach słonecznych“. Podsłuchane rozmowy — dzień szczęścia. St. Lewartowicza „Interesowanie się istotą odmiennej płci“, artykuł M. Ankiewiczowej, Piotrowskiej, Frostigowej oraz formy bibułkowe.

Adres Redakcji i administracji — Litewska 16, tel. 941-00.

Pani moda ma głos

Pierwsze jaskółki sezonu jesiennego
Nowa linia sukien i kostiumów

Co przygotowują paryscy dyktatorzy mody na sezon jesienno-zimowy? Szerokie rzesze kobiet, słuchających niewolniczo nakazów mody, nie wiedzą jeszcze nic o niespodziankach, jakie czekają je w sezonie jesiennym. jednak „kampania“ jesienna jest już przez wielkie domy mody zdawna opracowana. Zanim dowiemy się bliższych szczegółów o nowej sylwetce, rzućmy okiem za kulisy paryskich magazynów, by dowiedzieć się o najogólniejszych tendencjach mody, nowej linii płaszczy i kostiumów.

PROSTA LINIA

Radykalne zmiany w linii sukien i płaszczy, nie są przewidziane; zasadnicza linia pozostaje prosta, bez nadzwyczajnych fantazji, zwłaszcza dla sukien i okryć, noszonych w ciągu dnia. Spódniczki przeważnie krótkie, znacznie mniej plisowań niż w roku ubiegłym. Niemal regułą stanie się spódniczka wąska do kamizelek luźnych i spódniczka nieco rozszerzana do kamizelek ściśle dopasowanych. Kamizelki będą w dalszym ciągu bardzo modne, przeważnie dopasowane do figury, krótkie, zapinane na guziki od góry do dołu z małym kołnierzykiem oficerskim. Kamizelki będziemy nosić zarówno przy kompletach t. zw. deux pièces (bluzka i spódniczka), jak i przy całych sukienkach wełnianych.

OZDOBY Z PŁASKIEGO FUTRA

W kostiumach żakiet jest nieco dłuższy, niż ubiegłej zimy, w liniach najprostszy, natomiast możliwie bogato przystrojony aplikacjami z płaskiego futra, karakułów czy breitschwanzów. Z futra wykonane są ozdoby najróżniejszego rodzaju w kształcie plastronów, kamizelek, wielkich klap, kieszeni, kokard, a nawet całych baskinek z futra, zwłaszcza z przodu. Baskinki fałdowane z tyłu żakietu wyjdą z mody. Rękawy przy płaszczach i kostiumach niemal z reguły proste, bez fantazyjnych drapowań, ramiona rozszerzane dyskretnie, przeważnie przy pomocy ozdób z futra, ciętego w długie pasy. Z futer puszystych najmodniejszy i zawsze elegancki srebrny lis, który nosić będziemy do eleganckich płaszczy. Zasada ogólna: sportowy kostium, przybrany karakułami czy breitschwanzem na przedpołudnie, czarny płaszcz ze srebrnym lisem na popołudnie i wieczór.

DRAPOWANIA NAJMODNIEJSZE

Jeśli chodzi o nową linię sukien, to najbardziej charakterystyczną ich cechą będą drapowania wszelkiego rodzaju. Drapowania będą podkreślać biust, a zwężać biodra i talię. Drapuje się więc materię dokoła szyi, wiążąc ją w drapowany kołnierz-szarfę,



drapuje się suknię na ramionach lub cały stanik od pasa. Ten sam motyw spotykać będziemy często w sukniach wieczorowych, w stylu wschodnich odalisek. Drapowany jedwab na przodzie i szeroka szarfa o końcach opadających do ziemi, przypominać będzie strój odalisek z tureckiego haremu. Bardzo szerokie drapowane szarfy spotykamy niemal z reguły przy krótkich nawet sukniach popołudniowych z jedwabiu i cienkiej wełny, wypierają one niemal zupełnie skórzane paski. Typowa taka toaleta, model na rok 1938, to jak najgładsza suknia z czarnego velouru, sięgająca niewiele za kolana; jedyną jej ozdobę stanowi bardzo szeroka szarfa, przewiązana w pasie z jednym końcem dłuższym od sukni, zrobiona z wielobarwnej wstążki lub miękkiego crêpe satin w dwóch kolorach: czarny z pąsowym, biały z zielonym i t. p.

Wśród sukien wieczorowych panować będzie zresztą wielka rozmaitość: obok wspomnianych wyżej drapowanych toalet z błyszczącego atłasu, modne będą prześliczne suknie „romantyczne“ o spódnicy, przypominającej rozchylony kielich kwiatu i obcisłym staniczku, zapinanym na drobne guziczki ze strassów, spódnice marszczone na sposób hiszpański z tiulu, lakowanej koronki i t. d. Obok typowych sukien wieczorowych, długich do ziemi, modne będą też kostiumy wieczorowe krótkie z bardzo lśniących i ozdobnych materiałów, wełen i jedwabi lakowanych, przetykanych złotą i srebrną nitką, iskrzących się jak drogie klejnoty.

Alinette.

Nasze gawędy

Egzamin z elegancji

Można wydawać masę pieniędzy, mieć wciąż nowe stroje i wyglądać przy tym nieporządnie. A bardzo często skromnie ubrana kobieta, nie mogąca wydawać za wiele na swoje suknie i inne akcesoria toaletowe, jest elegancka.

Jedno z pism angielskich takie oto pytania stawia swoim czytelniczkom, egzaminując je niejako z elementarnych zasad elegancji:

1) Czy ma pani własny wyrobiony gust, czy ubiera się pani w to, co wmówią w nią przyjaciółki, krawcowa, panny sklepowe?

2) Czy przed zakupami przegląda pani żurnale i namyśla się, co w obecnej modzie odpowiada jej typowi, czy kupuje bez namysłu w pierwszym lepszym sklepie i czy koszt sprawunku odpowiada całemu budżetowi ubraniowemu?

3) Czy kupuje pani bezładnie i bezprogramowo, czy każda rzecz dobierana jest do całości garderoby? Czasem, jeśli można, dobrze jest do skromnej sukienki kupić eleganisze pantofle i kapelusz, podnoszące elegancję całości, a dające się zastosować do innej kombinacji ubraniowej.

4) Czy prasuje pani swoje suknie starannie i czyści przy najmniejszym zakurzeniu, czy czeka, aż ktoś jej zwróci uwagę na plamy na sukni?

5) Czy daje pani kapelusze do odświeżania, zmienia kwiaty i wstążki, czy też nosi pani wciąż bez zmiany i kapelusz niedługo wygląda tak, że trzeba kupić nowy?

6) Czy odświeża pani swe suknie kołnierzykiem, nowym paskiem, chusteczką, wiązaną na szyi?

7) Czy obcasy i nosy bucików są powykrzywiane, czy też przy pierwszym zniszczeniu odsyła je pani do szewca, nim zniszczenie będzie duże i czy pani czyści obuwie starannie?

8) Czy nie wstawia pani prawideł w pantofle na wysokich obcasach? Rozciąga się w ten sposób wierzch, a obcasy wsuwają się ku przodowi. (Punkt do dyskusji).

9) Czy dobiera pani fason i kolor pończoch odpowiedni do jej nóg, czy trzyma się pani raz wypróbowanego gatunku pończoch, czy znajdując w szufladzie same podarte pończochy kupuje pani byle co i byle gdzie?

10) Czy ma pani dwa pasy, tak by jeden był zawsze czysty i świeży, czy też nosi pani ciągle ten sam pas brudny, aż go pani prędko zupełnie zniszczy?

11) Czy wybiera pani bieliznę równie starannie jak suknie? Od bielizny zależy, jak układa się suknia, czy płaszcz.

12) Czy kładąc się spać, wiesza pani swe suknie, bez względu na to, czy są stare, czy nowe?

Niemiecki dekret
zachęca do nieślubnych dzieci

W Niemczech nie zaniedbuje się żadnych środków dla powiększenia przyrostu naturalnego. Poza rozumną ochroną materialną rodziny stosuje się jeszcze metody, nasuwające poważne wątpliwości. Ostatnio minister spraw wewnętrznych wydał dekret. którego mocą „matkom-pannom“ wolno używać tytułu „frau“. Wystarcza, jeżeli dla uzyskania prawa do tego tytułu „dzieciate panny“ złożą odpowiednią deklarację w urzędzie policyjnym, którą potwierdzą uprzednio inne władze, np. Urząd Pracy itd. Matki nieślubne niepełnoletnie muszą dostarczyć poświadczenie rodziców lub opiekunów(!).

Jest to jak gdyby podniesienie rangi społecznej matek nieślubnych. stwarzające zachętę dla tych kobiet, które od nieślubnych związków powstrzymywała smutna perspektywa utraty szacunku w opinii ludzkiej.

Stanisław Grzelecki

Handel „kulturą" teatralną

Żydzi w repertuarze teatrów T. K. K. T.

Upór, z jakim dyrekcja teatru Polskiego utrzymuje na finiszu tak beznadziejną „przeróbkę" Tuwima, jaką jest „Jadzia wdowa", upór trwający mimo zdecydowanie nieprzychylnej opinii krytyki, skłania do zastanowienia się nad całokształtem działalności nie tylko jednego teatru Polskiego, lecz całego Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej.

Wprawdzie o działalności tej pisano w sposób jednoznaczny niemal od samych jej początków, oświetlono i oceniono ją też wszechstronnie, jednak brak jakichkolwiek pozytywnych rezultatów akcji prasowej, sprawia, że zagadnienie to nie traci nic ze swej aktualności.

W bieżącym roku kalendarzowym, w teatrach warszawskich wystawiono ogółem 30 sztuk. Z tego w teatrach należących do TKKT — 21. Na owych 21 sztuk wystawiono tylko siedem polskich. Siedem — a więc jedną trzecią ogólnej liczby. Czy to jest w porządku — należy wątpić. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się ile sztuk polskich złożono w tym samym czasie w dyrekcjach teatrów TKKT? Trudno uwierzyć, aby do wystawienia nadawały się z pośród nich, poza utworami Nowaczyńskiego, Zawieyskiego i Cwojdzińskiego, tylko nędzne komedyjki Pawlikowskiej i — Niewiarowicza. Utalentowanych młodych dramaturgów nie brak nam,, tylko nie mogą się oni doprosić o — miejsce na scenie.

Tak więc, jeśli chodzi o popieranie polskiej twórczości dramatycznej, TKKT — jak wynika z faktów — nie robi właściwie nic. W roku bieżącym nie wprowadzono na sceny stołeczne ani jednego polskiego autora. Bo przecież Niewiarowicza, aktora, z amatorstwa czy z innych względów klecącego komedyjkę ,nie można uważać za pisarza scenicznego.

A jeżeli wziąć pod uwagę główny cel i sens, dla którego TKKT istnieje — krzewienie **kultury** teatralnej? Sprawa ta przedstawia się wprost beznadziejnie. Trzeba najpierw wyeliminować teatr Nowy, który w roku bieżącym nie dał nic wartościowego. Te trzy komedie, które w nim wystawiono („3—6—9" Durana, „Nagroda Literacka" Pawlikowskiej i „Wolna kobieta" Salacrou) stały na poziomie jakiejś prowincjonalnej dziury, a nie na poziomie sceny stołecznej. Teatr Nowy ma być sceną eksperymentalną. Jeżeli chodziło o wyeksperymentowanie miernoty teatralnej — spełniła ona swoje zadanie.

W teatrze Letnim nie tylko nie pokazano rzeczy wartościowych, ale niektóre sztuki tam wystawiane budziły nawet poważne zastrzeżenia natury etyczno-społecznej (np. „Jutro niedziela" Adlera i Perutza). W teatrze Małym grano tylko jedną sztukę: Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" i ta jedna była na poziomie. To też tegoroczny repertuar teatru Małego nie budzi zastrzeżeń.

A dwa pozostałe? Dwie główne reprezentacyjne sceny stołeczne — Narodowy i Polski? 13 wystawionych sztuk, z tego 5 wznowień, 2 nowe utwory polskie („Powrót Przełęckiego" Zawieyskiego i Nowaczyńskiego „Cezar i człowiek"), no i wreszcie jedna, ale dokładna kompromitacja — Tuwim. Sztuk, które zaintrygowały publiczność, wywołały dyskusje, było właściwie tylko trzy: „Księżyc w żółtej rzece" Johnstona, „Powrót Przełęckiego" i „Cezar i człowiek". Ani Słowacki, ani Schiller, ani Beaumarchais — nie wyszli dobrze na zainteresowaniu się nimi kierowników programowych TKKT.

Kultura teatralna to nie jest towar, którym można handlować. Krzewienie jej — to jest misja, a nie — eksploatacja. Teatr wreszcie — to jest narzędzie krzewienia kultury w społeczeństwie, narzędzie urabiania smaku estetycznego publiczności, a nie — przedsiębiorstwo dochodowe.

Jeżeli miarą wartości pracy teatru są jego wpływy kasowe, to najbardziej wartościowym teatrem będzie teatr Letni, pod warunkiem, że grać będzie wyłącznie „sztuki" Tuwima w rodzaju „Żołnierza królowej Madagaskaru" lub „Jadzi wdowy".

Powodzenie kasowe sztuk tego typu dowodzić może tylko zdziczenia smaku publiczności. Tego smaku, który należy kształtować, ale któremu nie można ulegać. Teatr bowiem służy widzowi, ale też nim kieruje. Oportunizm w tym kierunku, liczenie się z dochodem a nie z wartością, jest czymś wręcz odwrotnym, niż krzewienie kultury teatralnej.

TKKT jest instytucją, która dzięki swej organizacji, swym wpływom i możliwościom jakimi rozporządza, może dla podniesienia kultury teatralnej w Polsce zdziałać bardzo wiele, ale do tego musi zdobyć wyraźną linię pracy, musi posiadać mniej — synekur, a przede wszystkim musi być oczyszczone z wszelkiego żydłactwa repertuarowego, z wszelkich Tuwimów, Adlerów i Perutzów.

Ipo

B a j k i

stara melodia w nowym ujęciu

Pomnę dzieciństwo, kominek, zima,
baśń lat minionych staje jak żywa,
bajki cudowne, z książeczek Grimma
wyczytywała mi niania siwa.

Znaczenie każdej mi tłumaczyła,
bym mógł po latach wspomnieć je znów,
płakałem rzewnie, gdy już skończyła,
prosząc: — Nianiusiu, ach dalej mów.

Mów dalej, mów dalej te dawne,
grimowskie bajeczki czarowne,
gdy będę pisarzem już sławnym,
opiszę — jak słyszę — dosłownie.

I wydam pod swoim nazwiskiem
cichutko, ładniutko i skromnie,
i będę czerpał z nich zyski,
bo bajki ja lubię ogromnie.

Bajeczki stare, po wielu latach,
wyszły jak nowe, w paru wydaniach.
złośliwi twierdzą, że to plagiaty,
a ja im mówię — to tylko niania.

To tylko niania, kominek, zima,
to taki nastrój bajkowy był,
a oni na to, że bajki Grimma,
i kpią, jak mogą, ze wszystkich sił.

— — — — — — — — — —

Mów do nas, mów do nas i t. d....

Maciej Nowik

Spotkanie

Dziś ją znowu spotkałem,
Dawną, starą znajomą
Sprzed wielu, wielu lat.
. . . .
Ostatni na pola promień padł,
Jeszcze się w nim komary gonią,
Jeszcze tego sierpnia w płuca nabrałem
Gdy nagle przyszła ona;
Poznałem ją po liściu,
Co przed chwilą skonał,
Po niebie nie tak błękitnym.
Zrozumiałem:
Że lata sen już się prześnił,
Że niebo i ziemia latem już syte.
Po jednym żółtym liściu,
Po chłodzie, który wiatr niesie
Poznałem ją —
Jesień.

Maria W . ska

Hrabia Sobieski i burmistrz Podbipięta

Książka z nieprawdziwego zdarzenia

W Paryżu wyszła niedawno książka mająca być rehabilitacją królowej Marii Kazimiery „oczernionej" przez historyków polskich, którzy „gromadzili kalumnie, wymysły i kłamstwa, aby wykazać, że Marysieńka była złym duchem Sobieskiego".

Doktór (?) A. Aurencke *) na podstawie nowo - odkrytych dokumentów rehabilituje Marysieńkę, o której mówi w patetycznym wstępie, że tylko jej zawdzięczają Francuzi, że półksiężyc nie zdobi wież Notre - Dame.

*) La fortune de Marysieńska — H. Aurencke, Paris 1937.

To wszystko stało się bardzo prosto. „Sobieski uczynił Marysieńkę swoją żoną. Wzamian ona zrobiła go królem polskim, a on znów za to uczynił ją zbawczynią Chrześcijaństwa i Cywilizacji". Jakie to proste. Zwykła wymiana usług, a takie wiekopomne skutki!

Po tym interesującym wstępie przenosimy się w połowie XVII w. Jest rok 1646 — przyszła królowa Maria - Ludwika jedzie do Polski, aby poślubić Władysława IV. Polskę nazywa się tu Scytją bądź „dalekim, krajem północnym", Marysieńka ma wtedy 5 lat. Orszak królowej eskortują dwaj bracia Sobiescy w strojach husarzy!! (O tym, że Sobieski wrócił do kraju z zagranicy dopiero w 1648 r. p. Aurencke nie wie). Możnaby jeszcze wybaczyć autorowi, że w orszaku królowej umieścił Skrzetuskiego, ale kiedy nieco dalej pisze, że królowę witał w Gdańsku burmistrz Podbipięta, a przemówienie powitalne wygłaszał Wasyl Zagłoba — zaczynamy się niepokoić, z jakich to źródeł „historycznych" czerpał autor swe wiadomości?

Marysieńka szybko robi karierę. Wprawdzie kocha Sobieskiego, ale wojewoda sandomierski jest bogatszy, to też bez namysłu poślubia Zamojskiego. W dniu wjazdu młodej pary do Zamościa przez nieostrożność zapalił się zamek. Marysieńka dzielnie pomaga ratować mężowskie dobro, własnoręcznie nosi wodę i zagrzewa służbę. A co robi wojewoda? Myślicie, że pomaga? Zostawił żonę na pastwę żywiołu, a sam się ulotnił. Marysieńka odszukała go z trudem. Uplasował się u przyjaciela i popijał krupnik „ulubiony napój Polaków z miodu, masła, wódki i korzeni". Marysieńka załamała ręce — „Panie 3 miliony strat". Zamojski machnął ręką lekceważąco. „Trzy miliony — wielka mi rzecz — żaden powód dla zostawienia niedopitego krupniku".

Autor nie orientuje się w sprawach tytułów polskich, Sobieskiego robi hrabią, Czarnieckiego księciem. Żółkiewski jest wg. niego „słynnym zwycięzcą spod Cecory". Posłuchajmy, jak wygląda współczesna armia polska.

„Wielcy Litwini zarośnięci jak niedźwiedzie, pokryci bawolimi skórami, czerwoni husarze szamerowani złotem, kozacy w skórach pantery z czarnymi łukami". Świetnie orientujący się w Trylogii autor nie pominął „małego pułkownika Wołodyjowskiego, dzielnego majora Ketlinga, a z Denhofa zrobił zaufanego ministra króla. „Gigantycznym husarzom" dowodzi oczywiście Skrzetuski.

A jak wygląda w tej książce zrehabilitowana postać zbawczyni Chrześcijaństwa i Cywilizacji? Marysieńka w transkrypcji pana Aurencke nie budzi sympatii. Pisze o niej, że nadawała się wspaniale na dyplomatkę z powodu wrodzonych zdolności do intryg i przebiegłości. Jej to uzdolnieniom zawdzięcza Polska wykaraskanie się z potopu szwedzkiego. A z tą reklamowaną przez autora miłością Sobieskiego do Marysieńki też jakoś było nie bardzo. Sobieski romansował z piękną wdową aż miło, ale żenić się nie chciał. Marysieńka musiała więc się ubiec do podstępu. W porozumieniu z królową, zaprosiła Sobieskiego na noc do siebie, do zamku. Królowa przyłapała ich niby przypadkiem i kazała im natychmiast wziąć ślub. Ksiądz czekał w sąsiednim pokoju. Sobieski był zaskoczony takim obrotem sprawy — to też na pociechę dano mu buławę hetmańską po Czarnieckim.

Ta, kompromitująca swoim poziomem i obrazem Polski współczesnej, książka rozeszła się już w trzech wydaniach. Ciekawe co robi nasza propaganda w Paryżu. Jak można było dopuścić do trzeciego wydania takiej bzdury? Wstyd.

Andrzej Kresowicz

Popierać rzetelną twórczość

a nie żydowskie śmiecie!

W swoim czasie na łamach „ABC" poruszaliśmy sprawę stosunków, panujących w świecie autorów - literatów i naukowców, dochodząc do przekonania, iż zawód literata jest — owszem — rentowny ale dla tego, kto umie wysiadywać w zaciszach ministerialnych gabinetów, w spokojnym oczekiwaniu na subsydium.

Poza tymi panami — rzeczownikiem rentowność możnaby okrasić jeszcze „literackie" wyczyny pewnej grupy ludzi, legitymujących się takimi cechami jak: odstające uszy, grube wargi, „orli" nos i t. p. Krótko mówiąc, płacą dziś żydom i tym, którzy znają niektóre niezawodne drogi do zapłaty.

Myliłby się ten, kto by sądził, że stosunki te są właściwe jedynie naszej stolicy. Niestety, obserwuje się je i na prowincji, gdzie występują one w znacznie ostrzejszej formie. Ostatnio wpadła mi do ręki książka, nosząca tytuł **„Materiały do historii miasta Lublina 1317 — 1792"**. Wydawnictwo — Zarząd Miejski w Lublinie. Wystarczyło najbardziej pobieżne zaznajomienie się z treścią tej pracy, by zorientować się, iż jest to dzieło mozolnych, wieloletnich studiów naukowych, owoc długich godzin, pochylonych nad starymi aktami z XIV, XV i t. d. wieku.

Już pierwsze strony „Materiałów" napełniły mnie uznaniem dla autora, którym jest kustosz Archiwum Państwowego w Lublinie, p. Jan Riabinin. W pewnym momencie strzeliła mi do głowy niewinna napozór myśl: „co też zapłacono za pracę tego rodzaju?". Nietrudno było dowiedzieć się, ile. Po prostu — N i c.

Informator mój — człowiek wspaniale zorientowany w stosunkach literacko - naukowych Lublina — powiedział to z zupełnym spokojem. Gdy zaś zapytałem go — zdumiony — czym mam tłumaczyć ów spokój, z jakim mówi o rzeczach tak monstrualnie anormalnych, uśmiechnął się tylko.

— Proszę pana, już od dawna przestałem się dziwić. Niech pan spojrzy! Na pierwszej kartce są wyliczone wszystkie prace autora „Materiałów do historii m. Lublina". Jest ich sześć. Niech mi pan wierzy, że za wszystkie te książki dostał on jedynie kilkanaście egzemplarzy autorskich — poza tym nic.

Charakterystyczna ta rozmowa przypomniała mi owe zaciszne gabinety w ministerstwach, gdzie literaci, obdarzeni stosuneczkami i talentem krasomówczym, zdobywają bez większego trudu subsydia wzamian za swe „natchnione" płody, niewarte najczęściej wspomnienia. Przypomniałem sobie również kilku pospolitych żydów, wzbogacających naszą „narodową" (!) literaturę „genialnymi" dziełami (nie dla genialności ich myśli, stylu i t. d., ale dla tego, że pochodzą od narodu „genialnego, według zapewnień Zegadłowicza, którym dał on ujście na łamach „genialnych" „Wiadomości iLterackich").

Tak! — Taka to jest historia; — Smutna, ciężka i prawdziwa. Daje ona właściwy obraz naszych stosunków, gdzie mozolna, rzetelna i naprawdę wartościowa praca jest w ten sposób nagradzana.

Komentarze są tu zbędne. Anormalność tych stosunków rzuca się wprost w oczy. Pomijamy już fakt, iż literatura nasza zachwaszczona różnymi piśmidłami żydowskimi, domaga się oczyszczenia i unarodowienia. To zrobi się wcześniej czy później. Chodzi jednak narazie o rzecz, która nie może pozostać niezałatwioną — o sprawiedliwość w ocenie pracy jednostki i możliwe wynagrodzenie tej pracy, zwłaszcza, gdy jest ona naprawdę twórcza i bogacąca twórczość narodu. Takiej pracy nie można brać za darmo, bo to — nieetycznie.

Wypadek wyżej omówiony nasuwa myśl, iż w celu usunięcia anormalności podobnych sytuacyj, winne wystąpić z jakąś realną inicjatywą władze centralne; zmniejszyć subsydia, udzielane jednostkom, mającym dostęp do nich, a dać pewnym ośrodkom fundusze do rozdziału między tych, których rzetelna i twórcza praca stanowi pierwsze prawo do nagrody. Tego wolno się domagać i oczekiwać na zrealizowanie, bo to jest rzecz, nad którą nie wolno pod żadnym pozorem przejść do porządku dziennego.

Z Wyższej Szk. Muz. im. Fr. Chopina

Wyższa Szkoła Muzyczna im. Fr. Chopina rozwija ostatnimi laty stale zakres swej działalności. Po uruchomieniu oddziałów szkoły na Żoliborzu, Pradze, Mokotowie, Kolonii Lubeckiego i w Radomiu zapowiedziane jest otwarcie nowego oddziału w Pruszkowie na sezon 1937-38. Ciało pedagogiczne, powiększono z nowym rokiem szkolnym dwiema siłami artystycznymi, pp. dyr. Józef Ozimiński wykładać będzie na wydziale skrzypcowym i prof. Józef Chwedczuk - Łukasiński na wydziale organistowskim.

Nowy rok szkolny rozpocznie się tak w Centrali, jak i w jej oddziałach w poniedziałek dnia 6 września. Egzaminy dla nowowstępujących 6 września i dni następnych.

Zbiórka podręczników szkolnych

dla dziatwy P. M. S.

O doniosłości pracy, jaką prowadziła i prowadzi na polu oświatowym Polska Macierz Szkolna nie trzeba już dzisiaj wiele pisać. Znana jest ona bowiem całemu społeczeństwu, które należycie ją ocenia. Praca ta jest o tyle trudniejsza, iż prowadzona jest w bardzo ciężkich warunkach, przy bardzo małych funduszach.

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym potrzeby Polskiej Macierzy Szkolnej wzrastają, niestety fundusze pozostają nadal szczupłe.

Jedną z większych bolączek Polskiej Macierzy Szkolnej jest brak książek szkolnych. Usunięcie tej bolączki, a choćby tylko jej zmniejszenie nie przedstawia wielkiej trudności. W każdym bowiem prawie domu znajduje się wiele niepotrzebnych już, gdyż zeszłorocznych podręczników szkolnych, które co najwyżej za marne pieniądze sprzedawało się dotychczas żydowi - antykwariuszowi.

Pamiętając jednak o potrzebach dziatwy, którą zajmuje się Polska Macierz Szkolna, nie zanośmy zeszłorocznych książek do żydów, lecz dajmy je Polskiej Macierzy Szkolnej. Po odpowiedniej dezynfekcji książki te przejdą do rąk tych najbiedniejszych, pragnących także się uczyć.

W akcji tej nie powinno zabraknąć żadnej polskiej rodziny. Od obowiązku tego nie może uchylić się żaden Polak.

Książki należy składać w biurach Polskiej Macierzy Szkolnej. Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7 lub Nowy Świat 38.

Chcąc przyjść z pomocą Polskiej Macierzy Szkolnej w akcji zbierania podręczników szkolnych, wydawnictwo „ABC" przyjmować będzie paczki na ten cel w Kantorze, Al. Jerozolimskie 3-a, p. 11, codziennie w godz. 8 — 19 lub w Administracji, Al. Jerozolimskie 121, w godz. 9 — 16.

WESOŁE ABC

DOGODNOŚĆ MAŁEGO WOZU



— Przepraszam pana, ale muszę odlać z powrotem dwa litry benzyny, gdyż przez pomyłkę dałem panu za wiele.

W OBRONIE SYNA

Mały Wacio, uczeń szkoły powszechnej, drapnął na wagary i przez cały dzień był nieobecny. Nazajutrz rano matka urwisa wysłała do kierownika szkoły list treści następującej:

Szanowny Panie Profesorze!

Proszę wybaczyć mojemu synowi wczorajszy wybryk i nie karać go zbyt surowo. Udało mi się stwierdzić, że z samego rana, zamiast do szkoły, wybrał się na jabłka do cudzego sadu, gdzie był przyłapany i zbity.

Następnie mój Wacio rzucił cegłę do budki z papierosami, za co sprzedawca wytargał go za uszy.

Ponieważ mój Wacio czepiał się samochodu ciężarowego do wywożenia śmieci, szoferzy spuścili mu lanie.

Za przywiązanie rondla psu do ogona dostał baty od naszego sąsiada.

Słynny cyklista Kiełbasa, zwycięzca wielu wyścigów, sprał mego Wacia gumą za wypuszczenie powietrza z opon przy rowerze.

Za to wszystko, po powrocie z wagarów do domu, dostał pasem od mojego męża.

Uważam, że biedne dziecko nacierpiało się dość w ciągu jednego dnia i śmiem prosić Szanownego Pana Profesora o darowanie mu winy...

FACHOWA ODPOWIEDŹ

W fabryce metalurgicznej, w oddziale tokarek, dwaj tokarze rozmawiają o sprawach osobistych.

— Podobno zaręczyłeś się?

— Owszem, to prawda.

— I jakże wygląda twoja narzeczona? Tłusta czy chuda?

— Jakby ci tu powiedzieć... Gdyby można było, to bym ją założył na tokarkę i ze trzy razy obtoczył.

ZRĘCZNOŚĆ

Rozmowa zeszła na tematy kryminalne. Towarzystwo jęło sobie przypominać przeczytane w gazetach opisy zdumiewających kradzieży.

Pan X. Y., słynny podróżnik, zabrał głos:

— Najzręczniejsi złodzieje są w krajach Lewantu. Proszę sobie wyobrazić, że kiedym zawitał pewnego razu na bal maskowy w Salonikach, złodziejaszkowie zrobili sztuczny tłok i ściągnęli ze mnie spodnie. Była to robota tak subtelna, że nawet tego nie poczułem.

— Jakto, ale pan chyba zauważył? — spytała jedna z dam.

— Nie odrazu, proszę pani, nie odrazu, gdyż do szelek poprzyczepiali mi ciężarki.

SADY POD LIPĄ

Na wale Miedzeszyńskim, pod rozłożystą lipą siedzi pan starosta. Jeden z urzędników wybiega na jezdnię i zatrzymuje mknący samochód.

— A co? Może za szybko jadę? — pyta automobilista.

— Pan fruwasz zbyt nisko nad ziemią — odpowiada urzędnik.

W SZKOLE

— Dlaczego król babiloński Nabuchodonozor budował ogrody wiszące?

— Panie profesorze, panie profesorze, napewno nie wiem, ale przypuszczam, że lękał się, aby mu kury nie niszczyły zasiewów.

Kłopot „Führera"

Antoś przyszedł do mnie rozpromieniony. Pogwizdywał wesołego krakowiaka, podrygując i przytupując w takt, a laską robił takiego młyńca w dwu palcach, że ledwie ją było widać.

— No — powiedział, rzucając się z impetem w fotel, — uzyskałem poparcie, forsa zapewniona, program właśnie pisze Bodzio, teraz tylko w teren, parę przemówień, uważasz, do czego mam już wrodzony talent i partia gotowa. Nie masz pojęcia, jaki mam talent do przemówień. Z rękawa, powiadam ci. Skrzyknijmy się pod sztandarem, energia czynu, ramię do ramienia, hej, hej na rubieży. Powiadam ci...

Urwał nagle, widząc mój wzrok, pełen pogardy.

— Co? — spytał niepewnie.

— Osioł.

Zamilkł i dopiero po dłuższej chwili bąknął z jeszcze większym zmieszaniem.

— Kto?

— No, dwóch nas jest tylko w pokoju.

— Dlaczego? Forsa jest... poparcie jest... nastrój jest... program właśnie Bodzio pisze... Dlaczego ma się nie udać?

— Tak, tak, tak, wszystko jest, a wywalisz się, ośle, na najważniejszej rzeczy. Zaraz na wstępie wywalisz się z całą partią, jak długi. Co tam, z partią... W ogóle nie zdołasz partii założyć.

— Ale dlaczego? — jęknął zdenerwowany Antoś.

Teraz ja zamilkłem. Powoli zapaliłem papierosa, dmuchnąłem dym pod sufit i wpatrzywszy się w oczy Antosia, rzekłem dobitnie:

— Znak.

— Jaki znak?

— Znak. Godło. Emblemat. Odznaka. Wywalisz się na odznace. Nie masz odznaki.

— Wielka rzecz. Zaraz obmyślę projekt.

— I widzisz, jakiś ty osioł.

— Dlaczego? Czyż tak trudno o pomysł? Odznaki...

— Zajęte.

— Co zajęte?

— Odznaki. Wszystkie odznaki zajęte. Wszystkie pomysły wyczerpane. Żebyś pękł, nic nowego nie wymyślisz.

— Eee?

— Nie „eee", tylko tak jest. Wszystko zajęte, wyczerpane, wyjałowione do cna. Odznaka musi mieć jakąś figurę, jakiś kształt. Z dwu punktów figury nie zrobisz, a poczynając od trzech, wszystko zajęte. Trzy punkty, trójkąt, masoński znak, zaraz powiedzą, żeś mason i leżysz.

— Wezmę kwadrat.

— Osioł. Kwadrat także złapały masony. Kwadrat oznacza lożę.

— A pięciokąt?

— Pentagram, pięciokątna gwiazda, znak okultystów, teozofów, esperantystów, bolszewików. Na pięciokącie szczególniej stłoczyła się wszelka granda.

— A sześcio...

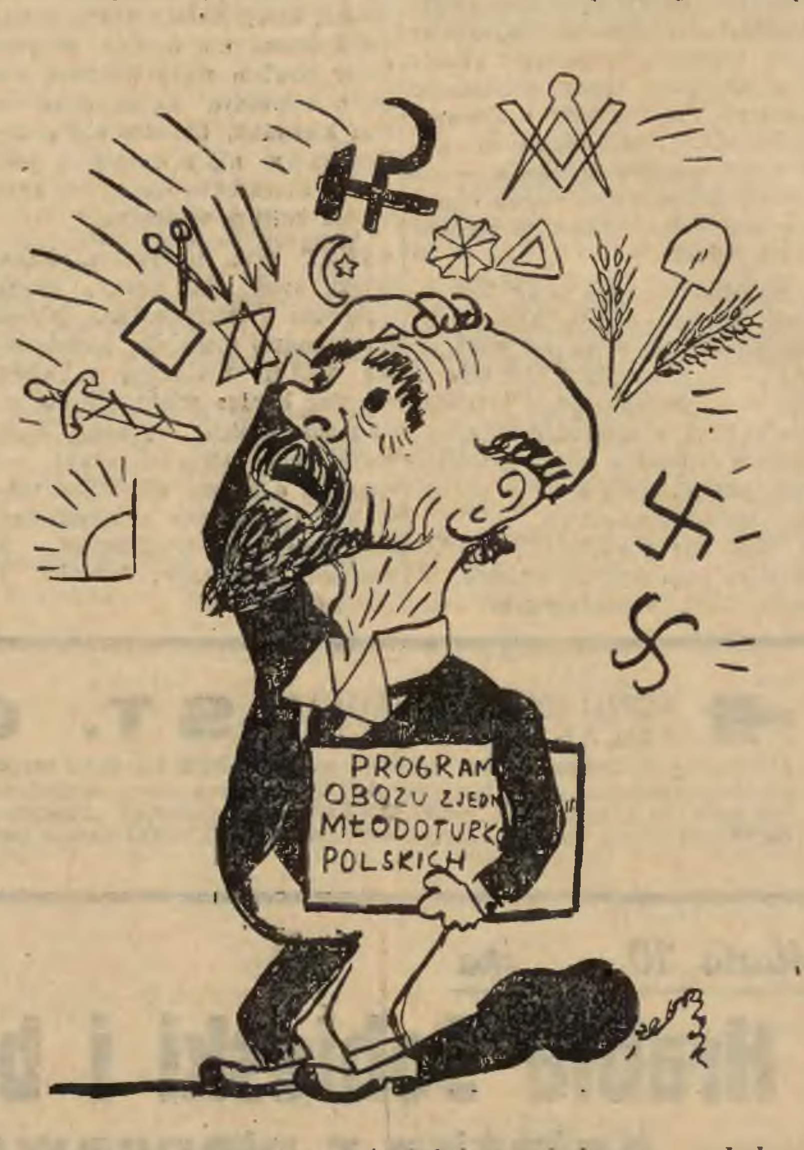
— Nie kończ, ty ośle. Zapomniałeś, że to żydowski emblemat? Gwiazda sześciokątna, to tarcza Dawida.

— A siedmiokątna?

— To odrazu wyrżnij świecznik siedmioramienny.

— Racja. Zaraz będą aluzje. A co powiesz na ośmiokątną?

— Zajęte. Pogotowie Ratunkowe. Od trzydziestu lat ośmiokątnej gwiazdy używa Pogotowie Ratunkowe.



— Psiakrew, rzeczywiście, kłopot... Pozostaje gwiazda dziewięcioramienna...

— Wal odrazu piętnastoramienną... Co masz sobie żałować...

— Rzeczywiście... dziewięć ramion to trochę za dużo... Trudno liczyć.

— Owszem, przez lupę...

— Hm... co tu robić? Może kichnąć na figury geometryczne i sięgnąć do symboliki przedmiotów?

Przewróciłem się na kanapę i zacząłem ryczeć śmiechem w niebogłosy..

— Dwa złote... w tej chwili wypłacam nagrody dwa złote gotówką, jeżeli znajdziesz choć jeden niezajęty przedmiot...

Antoś zmarszczył brwi.

— Zaraz, zaraz, czekaj — mruczał — sierp... nie, młot... miecz... cyrkiel... kielnia... rzeczywiście, psiakość... wszystko zajęte... zaraz... a koło?

— Zwyczajne — cykliści, zębate — rotary kluby, masony, jak jasna cholera... — pękałem ze śmiechu.

— Strzała?

— Trzy strzały może, co?

— A! racja, to socjały. Rzeczywiście, kłopot, dziwna rzecz, także głupstwo, zdawało się. A! Mam! Kłos! Pycha! Kłos! Wspaniały emblemat! Wieś, lud, rolnictwo, Piast...

— Z byka spadł ten facet, daję słowo. Kłosa mu się zachciało! Widziałeś najnowszą modyfikację herbu moskiewskiego? Właśnie kłos. Pięciokątna gwiazda z młotem i sierpem, wpisana w kłos.

— A dwa kłosy i między nimi szpadel?

— Jak ulał odznaka hitlerowskich obozów pracy. Właśnie: szpadel i właśnie dwa kłosy po bokach. A kłos i miecz, myślisz? Zajęte: emblemat organizacji monarchistów, która właśnie świeżo tajnie powstała. A może chciałbyś kłos na tarczy? Cóż, kiedy zajęte. Międzynarodowe biuro współpracy agronomów w Rzymie. Dwa kłosy? Zajęte. Odznaka szturmowców-rolników we Włoszech. „Battaglia Del Grano".

Antoś rozgniewał się.

— Cóż do diabła! Żeby naprawdę nie można było znaleźć emblematu?

— Proszę, spróbuj.

Zapadł w głęboką zadumę i długo myślał, trąc czoło i marszcząc brwi.

— Wieniec? Po prostu wieniec. Dąb i laur? — rzekł w końcu, spoglądając na mnie pytająco.

— Mormonów! — zawyłem z radości — mormonów chce w Polsce zaprowadzić ten osioł. Przecież wieniec dębowy i laurowy, to oznaka mormonów! Sam dąb — adwentyści, a sam laur nowochrzczeńcy. Dąb i laur — mormonia!

— A słońce wschodzące?

— P. O. U. M. Konfederacja anarchistycznych partii hiszpańskich.

— Może księżyc? — jęknął znękany.

— Turków chce robić z facetów, daję słowo! Kto ci przyjdzie do takiej partii, co wygląda jak turecka piekarnia? Tak, daj księżyc w herbie, a firmę „Bosfor". Będziesz miał powodzenie, jak wszyscy diabli. Furorę zrobisz! Polska partia polityczna „Bosfor"! Obóz zjednoczenia młodoturków polskich! Wiwat! Niech żyje! Allach! Bismillach! Ale furda księżyc! Wiesz, co ci poradzę? Wal smoka. „Chińska partia polityczna w Polsce".

— Dość! — krzyknął, zrywając się z wściekłością. — Dość! Nie drwij! Człowiek ma kłopot, a on sobie drwi!

Zaczął biegać po pokoju, mieląc przez zęby.

— Księżyc do diabła, gwiazdy do diabła, słońce zajęte... Miecz? Topór?

Zatrzymał się nagle.

— A co powiesz na topór? — spojrzał na mnie z zainteresowaniem.

— Owszem, owszem. Topór i dodaj jeszcze łeb na pieńku. Wspaniała zachęta dla członków. Ale nie martw się. I topór już zajęty. Cech rzeźników.

— Więc wszystko naprawdę zajęte? — wyjąkał z rozpaczą w oczach. — Rzeczywiście, wszystko zajęte? Do tego doszło, że partii nie można założyć?

— Tak, bracie, spóźniłeś się. Wszystko rozebrane co do nogi. Nic nie zostało. Owszem, ptaszki, kwiatki... no, ale przyznasz, że to nie materiał. Symbole mocarne, uważasz, krzepa, siła, potęga — wyczerpane. Koniec, punctum, kropka. Sklepik zamknięty.

Spadł bezwładny w fotel.

VERY.

NARESZCIE SAMI



— Teraz możesz mię pocałować! Fotograf ukrył się przecie pod suknem.

CO KTO WOLI

Rodzina się powiększyła. Uszczęśliwiony papa odzywa się do kilkuletniej pociechy:

— Tadziu, bocian ci przyniósł braciszka. Cieszysz się?

— Nie, ja wolałbym mieć bociana.

NIE WÓDKA

Czcigodna dama z jakiegoś patronatu zwiedza więzienie. Weszła do jednej z cel i wdała się w rozmowę z jej mieszkańcem.

— Ach, biedny człowieku! Cóż pana sprowadziło do tego okropnego więzienia?

Skazaniec coś mruknął niewyraźnie, a dama pyta dalej:

— Co pana tu przywiodło, może wódka?

— Jaka tam wódka — obruszył się więzień, — tu przecie wódki nie dają.

TRUDNA DIETA

— Czy pan stosuje się do diety, którą przepisałem? — pyta lekarz.

— Nie, panie doktorze, próbowałem, ale jakoś mi nie idzie. Nie mogę strawić.

— Jakto, przecież mówiłem, aby pan jadał to samo, co jada pańska dziesięcioletnia córeczka.

— Właśnie, właśnie, panie doktorze. Ona jada kredę, ołówki, tynk spod tapet i pija atrament.

ASTRONOMIA

Jeden z pracowników warszawskiego obserwatorium astronomicznego, będąc w towarzystwie, poznał młodą panienkę, która właśnie zdała egzamin maturalny.

— A pan czym się zajmuje? — spytało dziewczę.

— Siedzę przeważnie nad książkami, studiuję astronomię.

Na to panienka:

— Współczuję panu. Co do mnie, to już przed rokiem zdałam egzamin z astronomii.

DUŻY WYBÓR

Podczas meczu piłki nożnej w Krakowie piorun uderzył w trybunę, rażąc siedem osób. Poza tym mnóstwo panien zemdlało ze strachu. Wynoszeniem niewiast zajęli się strażacy. Jeden z nich dźwiga właśnie przystojną pannę, gdy drugi zabiega mu drogę, wołając:

— Antoś, daj, to ci pomogę.

— Nie ma głupich — odpowiada strażak — idź na trybuny, to znajdziesz tam z piętnaście do wyboru.

DOSKONAŁY INTERES



— Najlepszym interesem w moim życiu było to, że swej córce kazałem brać lekcje śpiewu.

— A to dlaczego?

— Bo oba sąsiednie domy sprzedano mi za bezcen.

W OBERŻY

Posługaczka puka do pokoju gościa:

— To pan się kazał obudzić o siódmej? Niech pan wstaje, bo już dziewiąta.

NIE JEST STYLOWY



— Straszna to przykrość dla mnie, że mój mąż wcale nie jest odpowiedni dla tego nowoczesnego mieszkania.

TO COŚ PODEJRZANEGO

Jedna z dam, bawiąca na letnisku pod Warszawą, zaczyna się nagle pakować, zamawia furmankę, załatwia rachunki z gospodarzem, krótko mówiąc ma zamiar wracać do miasta.

— Porzuca nas pani? — pyta jedna z sąsiadek.

— Tak, bo z moim mężem coś jest nie w porządku. Proszę sobie wyobrazić, że ilekroć zażądam pieniędzy, to mi je natychmiast przysyła bez jednego dnia zwłoki.

NIANIA ŚPIEWAKA

Do Sosnowca przyjechał słynny śpiewak, rodem z tego miasta. Urządził koncert na cel dobroczynny.

Wśród gości znalazła się na galerii starsza niewiasta, piastunka owego tenora z czasów jego dzieciństwa.

Brawa były szalone. Znakomity śpiewak, bisując, wziął górne C. Na to niania, ocierając łzę wzruszenia, rzekła do siedzących obok osób:

— Dawniej, kiedy go kąpałam, to się wydzierał jeszcze głośniej

ABY HANDEL SZEDŁ

Dwaj dostawcy do armii generała Franco postanowili przyjąć chrzest. Uroczystość miała się odbyć w Burgos.

Nowochrzczeńcy stawili się punktualnie o godzinie piątej po południu, rodzice chrzestni też, ale ksiądz proboszcz był nieobecny. Wywołało to wśród zgromadzonych pewien niepokój, gdyż był to piątek.

— Jeżli tak dalej pójdzie — odezwał się jeden z kandydatów na chrześcijanina — to nie zdążymy na rybkę szabasową.

LEKARSTWO

Z pokoju chorego wychodzi lekarz i mówi do pani domu:

— Z mężem trzeba postępować ostrożnie, nie denerwować go, nie hałasować bez potrzeby. Mąż pani musi odpocząć. Proszę, oto recepta na lekarstwo uspokajające.

— Dziękuję, panie doktorze, a jak mam mu dawać?

— Ależ nie. Lekarstwo przepisałem dla pani dobrodziejki.

OKO W OKO Z BANDYTĄ

Zdążył sięgnąć do nocnego stoliczka, złapać rewolwer i skierować lufę do bandyty.

— Ręce do góry! — krzyknął.

Bandyta, drab potężny, wykonał rozkaz.

Leżąca na sąsiednim łóżku złotowłosa istota podeszła do stoliczka, pogrzebała w szufladzie i spytała:

— Kochanie, a może potrzebne ci są naboje?

W EPOCE SPORTU

Słynny bramkarz Hipolit Wasiak przeszedł z klubu do klubu, za co dostał na rękę tysiąc złotych. Część tych pieniędzy dał żonie na najpilniejsze wydatki.

Właśnie żona wyszła na miasto z córeczką. Zatrzymują się przed sklepem z zabawkami.

— Mamo — mówi dziewczynka, — kup mi tę lalkę.

— Nie, moje dziecko, za droga.

— Głupstwo, proszę mamusi. Sprzedamy tatę jeszcze jednemu klubowi sportowemu i znów będą pieniądze.

St. Izydorczyk

Jak skarb państwa ofiarował
328 kamienic kilkudziesięciu żydom-milionerom
kosztem pięćdziesięciu milionów złotych?

Na każdej niemal ulicy Warszawy widzimy potężne gmachy nowych budowli. Czemuż przypisać to ożywienie ruchu budowlanego?

Przejrzeliśmy wykaz nowych budowli, wznoszonych na terenie Warszawy, w okresie od 1 stycznia 1935 r. do 25 marca b. r. Interesowały nas nie drobne domki parterowe, nie jakieś nadbudówki ale poprostu olbrzymie, gmachy, które teraz powstają w prawie każdej, nowej dzielnicy Warszawy i w śródmieściu.

Notowaliśmy tylko te budowle, których właściciele noszą nazwiska wybitnie żydowskie. Przy tym najbardziej łagodnym systemie oceny, wynaleźliśmy w rejestrze nowych budowli **328 wielkich domów, których właścicielami są ponad wszelką wątpliwość żydzi.** Jest to przygniatająca większość.

328 — jest to może cyfra mało jeszcze wymowna. Wymieńmy ją więc na pieniądze.

1.500.000 metrów kubicznych

Kubaturę tych nielicznych budowli, które zamieszczono bez jej podania ocenialiśmy także minimalnie, przeznaczając naprzykład na domy trzypiętrowe 5.000 metrów sześciennych, czteropiętrowe 7.000 m sześciennych i t. d. I w wyliczeniu otrzymaliśmy zawrotną sumę półtora miliona metrów sześciennych budowli, których właścicielami są żydzi. Jeszcze raz zaznaczamy, że tylko na terenie samej Warszawy.

Jeżeli teraz weźmie się przeciętną sumę 50 zł. kosztu budowy metra sześciennego, każdej budowli otrzymamy cyfrę 75 milionów zł. ulokowanych przez właścicieli żydów w nowych gmachach.

Ta przeciętnie wzięta suma 50 zł. za metr sześcienny uwzględnia najzupełniej wszystkie rodzaje budowli i nawet powinna być zwiększona przynajmniej do 60 zł., jeżeli się przyjrzy takim wspaniałym gmachom, jak np. 5-piętrowy dom żyda Robinsona przy ul. Marszałkowskiej pod 18-tym, czy też 5-piętrowy olbrzym o pojemności 64.000 m. sześciennych, wznoszony przy ul. Wiejskiej 18, przez żyda architekta E. Ebera, dla żydowskiego towarzystwa „Riunione Adriatica di Sicurta".

Tak więc przy tym najbardziej ostrożnym wyliczeniu okazuje się, że w samej tylko Warszawie żydzi potrafili w swych budowlach ulokować zawrotne miliony.

Jakież mieli oni cele, lokując w ten sposób swoje kapitały? Czyżby czynili to dla samej idei ożywienia „ruchu budowlanego"? A może w trosce o olbrzymie rzesze naszych bezdomnych bezrobotnych?

Luksusowe mieszkania

Na pewno nie. Lichwiarskie komorne w nowych gmach nie pozwala przeciętnej polskiej rodzinie wynająć lokalu. Rodziny urzędnicze i robotnicze muszą się gnieździć w starych budowlach, które w przeważnej części nie odpowiadają nawet przymitywnym wymogom higieny. Gmachy — olbrzymy żydzi postawili we własnym interesie, a więc starają się ciągnąć z nich jak największe zyski udostępniając je tylko tym, którzy mogą albo zmuszeni są ostatecznie z nich korzystać.

Lichwiarskie komorne i płynące z niego dochody, to nie jest zasadniczy cel żydowski. W sprawie tej ukrywa się cel inny, o wiele jeszcze groźniejszy dla nas, a w pierwszym rzędzie dla skarbu państwa, w którego interesy godzi.

Przecież tych 75 milionów złotych, to są tak samo stracone dla skarbu państwa pieniądze, jakby zostały wywiezione za granicę, gdyż w myśl obowiązującej ustawy żydzi od tego 75-milionowego dochodu w Warszawie nie płacą żadnych podatków.

W ten sposób skarb państwa zostaje pozbawiony conajmniej 50 milionów złotych podatków.

Darowizna z dopłatą

Jak wiadomo, dochód przeznaczony na budowę nowego domu mieszkalnego wolny jest od podatku dochodowego. Na podatek dochodowy przy wyższych dochodach idzie większa część dochodu niż przy niższych. Jest to tak zwana progresja. Na przykład przy dochodzie z uposażeń 240 tys. zł. rocznie, podatek dochodowy wynosi połowę dochodu, to jest 120 tys. zł. Przy dochodzie z uposażeń 60 tys. zł. rocznie, podatek dochodowy wynosi piątą część dochodu, t. j. 12 tys. zł. Jeżeli więc osoba posiadająca 240 tys. zł. dochodu rocznie przeznaczy na budowę nowego domu 180 tys. zł., to zamiast zapłacić 120 tys. zł. podatku dochodowego, zapłaci tylko 12 tysięcy.

Przykład ten, wielokrotnie cytowany przez jednego z publicystów, trzeba uzupełnić stwierdzeniem faktu, że dochód z nowowybudowanego domu jest z kolei przez 15 lat wolny od podatku dochodowego. Zwolnienie to wynosi co najmniej 80 tys. złotych. W ten sposób, budując kamienicę kosztem 180 tęsięcy złotych, taki Gutgeld czy Robinson otrzyma ulgi podatkowe w wysokości 188 tysięcy, czyli dostanie w prezencie kamienicę i jeszcze 8 tysięcy gotówką od skarbu państwa. Ponieważ przy dochodzie z przedsiębiorstwa podatek jest nieco mniejszy, przyjmujemy cyfrę strat skarbu na 50 milionów złotych.

Błąd gospodarczy

Trzeba zauważyć jeszcze wbrew ogólnie przyjętym mniemaniom, że lokowanie gotówki w kamienicach z luksusowymi mieszkaniami nie jest najbardziej produktywnym zużyciem kaiptału, gdyż kamienica daje pracę bezrobotnym tylko wtedy, kiedy jest budowana i kiedy robi się do jej budowy materiały, a fabryka daje pracę przez cały czas swego istnienia. Pomijając więc niesłychany fakt rozdarowywania kamienic za darmo i protegowania w ten sposób najbogatszych żydów i nie żydów, trzeba stwierdzić, że ulgi dla budujących nowe domy przy obecnej konstrukcji, to znaczy kiedy są o wiele wyższe dla bogaczów, budujących wielkie kamienice, niż dla mało zamożnych, budujących małe domki, — są grubym błędem gospodarczym, wpływającym na wzrost bezrobocia.

Bukiet nazwisk

A kto się tuczy na tej ogromnej krzywdzie naszego państwa i Narodu? Naturalnie żydowscy potentanci, którzy z dnia na dzień powiększają swoje majątki.

Podamy kilka nazwisk, tych największych kamieniczników w Warszawie: **Glass:** 5-piętrowy i 3-piętrowy gmach przy ul. Kredytowej 6, 5-piętrowy na Lwowskiej 7, pięciopiętrowy na Mokotowskiej 46-a.

Gutgeld: obok dwu dawniej wybudowanych domów 4 i 3-piętrowego, wzniósł teraz nowe gmachy 5-piętrowy na Rozbrat 28, dwa 4-piętrowe na Czerniakowskiej 174-a i 176, 4-piętrowy na Wilanowskiej 14, dwa 3-piętrowe na Mieleckiej 3 i 5.

Goldfarb — 4-piętrowy Kaliska róg Węgierskiej, 4-piętrowy Skaryszewska 11, 3-piętrowy Dolna 12.

Goldstein — 4-piętrowy Kowieńska 4, 3-piętrowy Sienna 43.

Wolanow — 4-piętrowy Szustra 5 i Szustra 19.

Margules — trzy 5-piętrowe: Raszyńska 3 i 3-a oraz Chocimska 8, dwa 4-piętrowe: Rakowiecka 33 i Chocimska 10, kilka kamienic Wellischów i t. d.

Trzeba by doprawdy podać Czytelnikom ogromną listę tych żydowskich bogaczy. Zacytujemy jedynie tylko najbardziej znane nazwiska, jak: Robinson, Rosenberg, Goldszlak, Szafran, Ajzenstadt, Weinfeld, Weinberg, Szatensztajn, Gezunheit, Frydman, Fajans Graf, Sztygiel, Bachrach, Kahan, Frydman, Goldfarb, Bierencwejg, Gotlib, Grünglass, Fajnsztajn i inni, których nazwiska co do ich rasowego pochodzenia nie budzą żadnych wątpliwości. Wszyscy ci ludzie nie tylko, że żyją na polskim organiźmie, ale jeszcze w tak jawny i wyraźny zupełnie sposób narażają na straty skarb naszego państwa.

Architekci żydzi

A jaki jest stosunek części naszego społeczeństwa do żydów? Czy przynajmniej ci Polacy, którzy wznoszą własne budowle, nie korzystają z usług biur budowlanych i inżynierów żydów?

Tu znów by wypadało przytoczyć smutną i ogromną listę tych wszystkich, którzy mimo tak smutnej rzeczywistości nie zdają sobie jeszcze sprawy z powagi tego zagadnienia. Przytoczę najbardziej charakterystyczne, a może przez to najbardziej skandaliczne wypadki.

Zakłady amunicyjne Sp. Akc. „Pocisk" budowały pięć domów mieszkalnych dwa 4-piętrowe i trzy 2-piętrowe, co też powierzono żydowi inż. Korngoldowi. Bez komentarzy.

A teraz chyba podwójny skandal Gmach IPS-u (Instytut Propagandy Sztuki) przy ul. Królewskiej 13, gmach, który jak już sama nazwa wskazuje winien prezentować **p o l s k ą** sztukę architektoniczną, projektował żyd inż. J. Gotfryd do spółki z drugim żydem inż. Lichteinszteinem.

Niechaj zestawienie tych dwóch rzeczy, z jednej strony planowej i zbiorowej działalności żydów na szkodę skarbu państwa polskiego, a z drugiej strony nieprzemyślanej współpracy Polaków z żydami na terenie budownictwa — będzie najwymowniejszym argumentem dla tych wszystkich, dla których kwestia żydowska jest jeszcze kwestią o drugorzędnym znaczeniu i którzy jej jeszcze nie doceniają w sposób właściwy.

Najlepszy kandydat na posadę

W jednym z pism codziennych ukazało się niedawno ogłoszenie poważnej firmy, poszukującej wykształconego handlowca na kierownicze stanowisko z dużą stosunkowo pensją i z zastrzeżeniem, aby kandydat odznaczał się przedsiębiorczością, rozsądkiem i energią. Gdy na skutek ogłoszenia zjawiło się do wspomnianej firmy kilkunastu młodych ludzi z pierwszorzędnymi kwalifikacjami, szef firmy, przeprosiwszy wszystkich najuprzejmiej, poprosił, aby każdy z przybyłych okazał mu zawartość swego portfelu. Większość reflektantów na ogłaszaną posadę, uczyniła zadość żądaniu dyrektora, a wówczas ten przejrzawszy ich portfele, zwolnił wszystkich, prócz jednego, z którym niezwłocznie podpisał kontrakt.

Uszczęśliwiony handlowiec, podpisawszy umowę, nie omieszkał zapytać swego szefa, co takiego znalazł w jego portfelu, że skłoniło go to do wyróżnienia tego właśnie kandydata. Dyrektor nie robił z tego sekretu i przyznał otwarcie, że „tym czymś" był los loterii klasowej. Dyrektor nie bez słuszności uważał to za dowód rozwagi i przedsiębiorczości przyszłego swego pomocnika.

Na zrobioną uwagę, że przecież ini kandydaci mogli mieć swoje losy w domu, dyrektor odparł, że woli jednak takiego, który ten cenny dowód możliwości swego szczęścia nosi przezornie przy sobie.

Obecnie młody człowiek pracuje już na swej nowej posadzie w firmie i poważnie liczy się z tym, że po ciągnieniu będzie mógł wnieść do niej pewien własny udział.

Nie ma w tym nic niemożliwego.

B. G. K. sprzedaje żydom zakłady garbarskie „Chrom"

„Kurier Poznański" zamieszcza następującą wiadomość:

Z powodu niespłacenia pożyczek udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego różnym zakładom przemysłowym, kilka fabryk w różnych częściach Polski przeszło na własność tego banku. Ostatnio jednak BGK wyzbywa się nabytych w drodze licytacji nieruchomości. W ten sposób ostatnio bank wyzbył się wielkich zakładów garbarskich „Chrom", sprzedając je żydowi Lewinsonowi.

Baczność sprzedawcy tytoniu!
Projekt nowego rozporządzenia Min. Skarbu

Ministerstwo skarbu opracowało projekt rozporządzenia o sprzedaży wyrobów tytoniowych. Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie, przesyłając ministerstwu na żądanie swoją opinię w sprawie tego projektu, zaproponowała doń cały szereg poprawek. Między in. Izba zwróciła uwagę na konieczność niezwiązywania drobnych sprzedawców z jednym tylko detalistą danego rejonu. Poza tym pierwszeństwo przy uzyskiwaniu zezwolenia na dalszą sprzedaż winno przysługiwać członkom rodziny zmarłego zatrudnionym w przedsiębiorstwie.

Przyjęcie tej zasady nie pozbawiałoby jedynego nieraz źródła dochodu rodziny zmarłego, pracującej w przedsiębiorstwie. Izba wyraża też żal, że nie zostały jej podane rabaty, które stanowią zasadniczą kwestię w omawianym projekcie.

Zdaniem Izby, rabaty nie powinny być określone sztywno, lecz w pewnych granicach od... do... Ścisłe określenie rabatów następowałoby przy zawarciu umowy z poszczególnymi sprzedawcami. Jest to uzasadnione różnymi kosztami, ponoszonymi przez sprzedawców w zależności od położenia miejsca sprzedaży.

Wreszcie zdaniem Izby, wyroby, wyłączone ze sprzedaży, winny być zwracane ze 100 proc. odszkodowaniem, o ile wyłączenie nastąpiło bez winy sprzedawcy. Wprowadzenie obowiązku sprzedaży znaczków pocztowych, stemplowych i blankietów wekslowych przez detalistów i drobnych kupców, Izba uważa za niewskazane, gdyż posiadają oni małe kapitały obrotowe. Obowiązkowe umieszczenie tych kapitałów w znaczkach, mogłoby odbić się ujemnie na sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Robotnicy
Okupują synagogę

Właściciel domu przy ul. Twardej 6 zatrudnił przy remoncie domu kilkunastu robotników chrześcijan, którzy w rekordowym czasie ukończyli swoją pracę, żądając uregulowania słusznego zarobku.

Ponieważ właściciel nie zadośćuczynił żądaniom robotników, nie chcąc im wypłacić należności, więc ci w liczbie 15, postanowili nie opuszczać posesji i okupują budynek, a m. in. zajęli również schody do mieszczącej się w tym domu synagogi.

Robotnicy zachowują się spokojnie.

Pożar w Makabi

KRAKÓW, 3. 9. W piątek wybuchł pożar w zabudowaniach sportowych krakowskiej Makabi. Pożar strawił lewą połowę trybun. Klub żydowski poniósł dotkliwe straty, gdyż w tej części trybun mieściły się inwentarze poszczególnych sekcyj sportowych. Pożar powstał w przylegających do trybun stajniach. Ponieważ trybuny były ubezpieczone, klub straci jedynie inwentarz sekcji.

Z frontu pracy

Krzywda bezrobotnych kobiet w Lublinie

LUBLIN, 2. 8. (tel. wł. „ABC"). Występując na łamach naszego pisma w pierwszych dniach sierpnia b. r. w obronie bezrobotnych kobiet, zatrudnionych w Lublinie przez Zarząd Miejski, w obliczu grożącej im redukcji, domagaliśmy się wyjaśnienia w sprawie funduszów, przydzielonych Lublinowi przez Naczelne Biuro Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych kobiet. Wyraziliśmy na dzieję, iż lubelskie władze samorządowe i administracyjne dołożą wszelkich starań celem nie zmniejszania kontyngentu, zatrudnionych, bezrobotnych kobiet. W wyniku interwencji naszego pisma oraz kilku dzienników lokalnych Zarząd Miejski w Lublinie przeprowadził szereg pertraktacji z organami władzy administracyjnej, uzyskując wreszcie 5000 zł. na dalsze zatrudnienie kobiet, z których większość pracuje na chleb dla kilkorga dzieci.

Dzisiaj dowiadujemy się, iż sprawa wypowiedzenia pracy tym kobietom staje się znów aktualną, gdyż redukcja ma objąć obecnie dwókrotnie większą liczbę bezrobotnych.

W związku z tym nabiera życia pytanie: jak się przedstawia sprawa owych sum, które Fundusz Pracy w Warszawie przydzielił Lublinowi z tytułu pomocy przy finansowaniu zatrudnienia bezrobotnych kobiet?

Pomijając jednak ten fakt, który bezwątpienia musi być wyjaśniony, niezrozumiałym jest, że ani miejscowe Biuro Funduszu Pracy, ani władze wojewodzińskie ani wreszcie Zarząd Miejski, mający tu skądinąd najmniej do powiedzenia, nie potrafią rozwiązać pozytywnie tego zagadnienia. Trudno się zgodzić, iż miałoby to być konsekwencją braku kilku tysięcy złotych. Przecież tyle się czyni wydatków na załatwienie spraw niepilnych, co nie jest dla nikogo tajemnicą.

Wyrażamy na tym miejscu nadzieję, że w okresie dwutygodniowym, dzielącym bezrobotne kobiety od wypowiedzenia pracy do chwili redukcji, czynniki zainteresowane znajdą jednak realne środki, które sprawę tę rozwiążą pozytywnie.

W.

Kronika prowincjonalna

KIELCE

KOMUNIKAT

Podajemy do wiadomości Sz. Czytelników, że z dniem 3 września prowadzony będzie stały kolportaż naszego czasopisma na terenie Kielc i powiatu.

Redakcja i Administracja mieści się przy ulicy Hożej 6. przyjmowanie interesantów codziennie od godz. 5 do 7 po południu.

PIELGRZYMKA DO OSTREJ BRAMY

Dnia 28 sierpnia udała się do Ostrej Bramy pielgrzymka z Kielc pod kierownictwem ks. biskupa Sonika. W pielgrzymce wzięło udział 19 księży i około 400 parafian. (MH)

DO MŁODZIEŻY

W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przypominamy obowiązek kupowania u Polaków. Nazwiska szabesgojów będą umieszczane w prasie. W Kielcach są następujące księgarnie chrześcijańskie: Księgarnia „Jedność", Pierackiego 5, Król Stanisław — Wesoła 42, Ptaszyńska Zofia — Plac Wolności 10, Unger Józef — Pierackiego 5 i sklepy z mat. piśmien.: Kinastowska Anna — Sienkiewicza 11, Łęski Jan — Sienkiewicza 14, Kubacki Wojciech — Sienkiewicza 17, Barański — Zagórska 53, Nowak Zofia — Bandurskiego 17. (MH)

WYSOKIE OPŁATY W KIELCACH

Dziwi nas nieproporcjonalność opłat za wjazd na rowerze na Stadion (3 klm. poza miastem gdzie znajduje się basen pływacki, bo kiedy abonament na cały sezon kosztuje 1 zł. to jednorazowy wjazd 30 gr. Według nas opłata za jednorazowy wjazd powinna wynosić maksimum 10 gr.

LWÓW

KONGRES INŻYNIERÓW

W dniach od 12 do 15 września, w czasie Targów Wschodnich we Lwowie, odbędzie się pierwszy polski kongres inżynierów. Protektorat objęli Prezydent Rzplitej i marszałek Śmigły-Rydz. Referaty na zjeździe ujęte będą w cztery zasadnicze działy: ogólny, urządzeń gospodarczych, przemysłu i rolniczy. Wszystkie te referaty na temat programów w poszczególnych gałęziach gospodarczych mają być opracowane na tle jednolitych założeń generalnych, w oparciu o jedną metodę.

JENERAŁ OO. BERNARDYNÓW WE LWOWIE

Do klasztoru oo. Bernardynów przybył bawiący w Polsce jenerał tego zakonu o. Bello z Włoch. Dostojnik witany u drzwi kościoła przez tutejszych zakonników z przeorem o. Szepielskim na czele, przeprowadzony był w procesji do głównego ołtarza. Po powitaniu i odpowiedzi udzielił o. Bello braciom zakonnym oraz przedstawicielom Akcji Katol. i licznej publiczności błogosławieństwa papieskiego.

POŻAR W SKŁADZIE ZABAWEK

Skutkiem nieostrożności praktykanta w składzie zabawek przy ul. Kazimierza Wielkiego nastąpił wybuch korków i straszaków. Praktykant jest ciężko pokaleczony. Pożar spowodowany wybuchem ugasiła straż pożarna.

FAŁSZOWANIE MLEKA

Miejski urząd badań środków żywnościowych przeprowadził w sierpniu 1,234 analizy, z czego 80 spraw przekazano na drogę sądową. Najwięcej fałszowano mleko i śmietanę.

POMORZE

POŻAR OD PIORUNA

Podczas burzy, jaka przeszła nad powiatem bydgoskim i okolicą uderzył gorący grom w zabudowania rolnika Golińskiego w Dobromierzu pod Bydgoszczą. Pastwą płomieni padły stajnia i stodoła wraz z całą zawartością zebranego zboża. Straty wynoszą 5000 zł. (A).

WYPADEK PRZY PRACY

W fabryce wyrobów metalowych przy ulicy Nowodworskiej spadł wielki młot 20-to funtowy na nogę robotnika St. Koteckiego, zamieszkałego przy ul. Kujawskiej 1. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

RADOMSKO

KRADZIEŻ W KOŚCIELE

Policja aresztowała w Gidlach niej. Marię Nawacką bez stałego miejsca zamieszkania, która dokonała kradzieży 10 zł. Piotrowi Włodarczykowi ze wsi Józefów, pow. radomszczańskiego. Szopenfeldziarka uklękła obok wieśniaka, któremu wyciągnęła z kieszeni 10 zł. po czym usiłowała się ulotnić. (s).

ŚREDNIOWIECZNE PRAKTYKI LEKARSKIE

We wsi Skąpa, gm. Zamoście pow. radomszczańskiego zmarła w nader tajemniczych okilicznościach żona zamożnego gospodarza ś. p. Bronisława Nowakowa. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wykazało, iż wieśniaczka zmarła wskutek zastosowania praktyki lekarskiej przez niej. Władowczykową, która poczęła leczyć chorą szkodliwymi dla zdrowia lekarstwami. „Cudotwórcza" lekarka pociągnięta zostanie do odpowiedzialności. (s).

STANISŁAWÓW

ŚMIERTELNY STRZAŁ

Uczeń IV klasy gimnazjum w Stanisławowie, Zenon Matkowski tak nieostrożnie manipulował naładowanym flowerem, że spowodował wystrzał i zranił się w brzuch. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i przeprowadzonej operacji ofiara własnej nieostrożności zmarła na drugi dzień po wypadku. (H. S.).

SEJMIK OSADNICZY

W sali posiedzeń Wydziału Powiatowego w Stanisławowie odbył się bardzo liczny sejmik osadników polskich z terenu pow. stanisławowskiego. Zebraniu przewodniczył ks. Bosak z Mariampola, wybitny działacz spółdzielczy. Po referatach fachowych, wygłoszonych przez agronoma pow. Misiewicza, lustratora Kółek Rolnych Cwynara i kierownika delegatury M. T. R. inż. Wilkosza odbyła się nadwyczaj ożywiona dyskusja w czasie której zebrani wypowiedzieli swoje żale i zamiary na przyszłość zgodnie stwierdzając, że muszą wytrwać na swych warsztatach pracy jak żołnierze na posterunku u południowo - wschodnich granic Rzeczypospolitej. (H. S.).

ŚLĄSK

SEZON TEATRALNY

W ubiegłą środę nastąpiła inauguracja sezonu teatralnego w Katowicach. W kościele garnizonowym uroczystą mszę św. odprawił ks. mjr. dr. Bombas. W nabożeństwie wziął udział cały zespół teatru im. Wyspiańskiego. Wieczorem wystawiono sztukę p. t. „Gdzie diabeł nie może..."

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI KOPALŃ

W dniach od 13 do 18 b. m. odbędzie się w Brukseli międzynarodowy zjazd przedstawicieli kopalń doświadczalnych. Z ramienia Polski w zjeździe tym wezmą udział pp. inż. Herman, inż. Cybulski i inż. Cehak. Przedmiotem obrad zjazdu będą zagadnienia nowoczesnych badań z zakresu wiedzy górniczej.

SKAZANIE FAŁSZERZA

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał Henryka Smolarza i jego siostrę Gertrudę na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich za podrabianie i puszczanie w obieg jednozłotówek.

WILNO

MORD RABUNKOWY

W powiecie święciańskim dokonano morderstwa rabunkowego na osobie 53-letniego Michała Czechowicza, właściciela folwarku Raczkowszczyzna. Bandyci zamordowali Czechowicza we własnym mieszkaniu i zrabowali 3.000 zł.

WOŁYŃ

BUDOWA HAL TARGOWYCH

W Kostopolu odbyło się poświęcenie uroczyste kamienia węgielnego pod budowę dużych hal targowych przy ul. Piłsudskiego. Rozpoczęte prace postępują w szybkim tempie, tak, że hale będą oddane do użytku jeszcze w tym roku i pomieszczą 35 sklepów. W przyszłym roku wybudowane zostaną drugie tych samych rozmiarów hale.

KU CZCI KSIĘDZA - MĘCZENNIKA

W Młynowie odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci ś. p. księdza proboszcza młynowskiego, Serafina Sobańskiego, wywiezionego i zamęczonego przez bolszewików. Poświęcenia dokonał dziekan młynowski, ks. Woronowicz, wygłaszając przemówienie, w którym wezwał społeczeństwo do konsolidacji celem przeciwstawienia się bolszewizmowi.

ŚMIERĆ OD PIORUNA

W czasie burzy, jaka przeciągnęła nad powiatem łuckim, zabita została przez piorun 57-letnia Emma Fajfer z kol. Matyldów; dziecko, które trzymała Fajfer — ocalało.

STRZAŁ DO POCIĄGU

Do pociągu zdążającego ze Zdołbunowa do Krzemieńca niedaleko stacji Jeziorany, oddany został strzał z karabinu przez nieznanego sprawcę. Kula wybiła szybę w oknie II klasy. Z pasażerów na szczęście nikt nie doznał szwanku.

ZALESZCZYKI

WINOBRANIE I WYSTAWA OGRODNICZA

Trzeci z rzędu Obchód Winobrania w Zaleszczykach w dniach od 16 do 30 września urozmaicony będzie wystawą ogrodniczą, która obejmie wszystkie działy z dziedziny sadownictwa i przetwórctwa owocowego jakoteż walki z chorobami i szkodnikami roślin uprawnych.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Wieczne pióro".

KINA

APOLLO: „Piętro wyżej".
CORSO: „Roześmiane oczy".
GLORIA: „Ich Troje".
GWIAZDA: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie".
METROPOLIS: „Daniel Boone".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Mały lord".
RENAISSANCE: „Janosik hetman zbójnicki" oraz „Legia zatraceńców".
SŁOŃCE: „Zaginiony Horyzont".
SFINKS: „Rozwód z przeszkodami".
ŚWIT: „Detektyw Helena Garfield".
TĘCZA-Łazarz: „Ordynat Michorowski".
TĘCZA-Wilda: „Barbara Radziwiłłówna".
WILSONA: „Jej Pierwsza Miłość".

ZIEMIA W RĘCE NIEMIECKIE

Duże oburzenie wywołała w społeczeństwie wielkopolskim wiadomość o sprzedaży 20 morgów ziemi w czysto polskiej wsi Morzewo, w pow. chodzieckim, Niemcowi. Wieś Morzewo zachowała swój czysto polski charakter nawet w okresie zaboru pruskiego, mimo, że pow. chodziecki zawsze posiadał duży odsetek kolonistów niemieckich.

JUBILEUSZ STRAŻY POŻARNEJ

W niedzielę dnia 5 b. m. ochotnicza straż pożarna we Wronkach obchodzić będzie 80-lecie swej działalności. Straż pożarna we Wronkach jest najstarszą w Wielkopolsce organizacją tego rodzaju. Z okazji jubileuszu odbędą się we Wronkach uroczystości, w których wezmą udział delegacje straży pożarnych z terenu całej Wielkopolski.

POCZĄTEK ROKU

3 b. m. rozpoczął się w Poznaniu rok szkolny nabożeństwami odprawionymi w kościołach. Właściwie nauka rozpocznie się dopiero w poniedziałek. Przypominamy, że obowiązkiem młodzieży jest przy zakupach popierać tylko kupców Polaków.

JACEK BRZEZINA

7)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

III.

Pani d'Anduston należała do tego typu kobiet, które wszystkim bez wyjątku mężczyznom potrafią się podobać. Zresztą sama dbała też o to wszędzie, na każdym miejscu podkreślając swoją kobiecość i starając się nie dać do poznania, że zazwyczaj innymi, mniej kobiecymi sprawami jest pochłonięta.

Tom Draws ściskając jej rękę powiódł pełnym zadowolenia spojrzeniem po jej zgrabnej, młodzieńczej sylwetce.

— Jaka szkoda, żeśmy się nie spotkali w innych okolicznościach... na innym miejscu... — uśmiechał się do swoich myśli zajmując miejsce przy stole. Sierżantowi skinął głową. Nie uważał za potrzebne spoufalać się z nim.

Rozmowa skierowała się naturalnie na temat wczorajszej przygody.

— Jak tam ramię? — Zatroskany wyraz czarnych oczu pięknej gospodyni dał Tomowi poznać, że przejęła się bardzo tym „jego" wypadkiem.

— Dziękuję! — usiłował machnąć nonszalancko ręką lecz zaraz syknął z bólu.

Sierżant uśmiechnął się złośliwie:

— Powinien pan więcej uważać na siebie i nie sprawiać przykrości pani Idzie.

Błyskawice gniewu przemknęły w czarnych oczach. Nie znosiła, gdy tak poufale przy ludziach ją nazywał.

Tom obserwował. Od razu wyczuł, że między tą parą istnieje jakiś trwalszy węzeł, nie tylko towarzyskie konwenanse.

Przy kawie i toast'ach powiadomiono Toma, że policja wszczęła już dochodzenia w sprawie nocnego zajścia. Inspektor z Abou-Kemalu przypuszcza, że wszystko zostanie w niedługim czasie wyjaśnione i bandyci znajdą się za kratkami. Słuchał, dorzucając od czasu do czasu swoje uwagi. Miał wyrobiony sąd na tą sprawę. Niedarmo od dzieciństwa lubił obserwować ludzi i analizować ich. W tym wypadku miał duże pole do popisu, niestety nie miał tylko przed kim się ze swoich spostrzeżeń zwierzyć. Nie przejmowało go to zresztą zbytnio. Wolał pracować w samotności.

— Właściwie jedno mnie zastanawia — zagadnął Feher wodząc obojętnym wzrokiem po ginącej na horyzoncie równej linii piasków. — Co właściwie robił pan wczoraj w nocy na pustyni? Przecież strony te mimo swego oficjalnego bezpieczeństwa nie należą bynajmniej do spokojnych nawet dla nas, stałych ich mieszkańców!

Tom uśmiechał się widząc oznaki niezadowolenia na twarzy pani d'Anduston. Stanowczo przyjaciel jej nie był tego dnia dyskretny.

— Gdyby pan był łaskaw pofatygować się do garażu i zajrzeć do mojego samochodu, znalazłby pan tam odpowiedź na swoje pytanie: dwa sztucery i dubeltówka z najprzedniejszych firm belgijskich (dodał z pewnym odcieniem snobizmu, którego żaden Anglik nie jest pozbawiony). Obok mojego fachu, że tak powiem handlowego, który uważam za ciężki przymus nałożony na mnie przez ostatni kryzys i światowe krachy, posiadam jeszcze nieuleczalną żyłkę — myśliwstwo! Poluję gdzie się da i na co się da, nie zważając na przeszkody i niebezpieczeństwa. — Błysk czarnych oczu sąsiadki dał mu do poznania, że pasja jego zyskała jej aprobatę. — Tak było i wczoraj! — ciągnął dalej. — Wybrałem się na pustynię, by o świcie zapolować na gazelle, lub — na co miałem straszną ochotę, na geparda... Upolowałem jeszcze lepszą zwierzynę... Piękną kobietę! — skłonił się w stronę pani d'Anduston

Feher obserwował go spod oka i Tom wiedział, że z każdą chwilą robi sobie w sierżancie coraz większego wroga. „Z zakochanym i zazdrosnym mężczyzną trzeba postępować jak z ogniem. Unikać go i nie dotykać" mówił zawsze przewielebny O'Perry, dając nauki moralne i światowe swoim wychowankom. Tom zapamiętał je sobie dobrze, lecz niestety z ogniem lubił igrać. Bawiło go to i podniecało. Wysuwał swoją kwadratową szczękę, przymrużał oczy, w niedbałym rozleniwieniu muskułów czaił się do skoku i igrał...

Pili dużo. Koniak, wiski, porto... aż nie dowierzał oczom, że kobieta tyle alkoholu na śniadanie wlać w siebie potrafi. I sobie się też dziwił, że mu się jeszcze w głowie nie kręci. Lenistwo mu tylko po kościach chodziło i wzrastała chęć poróżnienia tych dwojga ludzi z którymi rozmawiał. Ciekaw był, kto by z tego pojedynku wyszedł zwycięsko. Czy wysmukła o wąskich ustach i rasowych rękach pani d'Anduston, czy przystojny, mefistofelesowski Feher.

O dziesiątej sierżant wstał i skinąwszy głową obecnym wyszedł. Po chwili huk motoru oznajmił jego odjazd.

— Śpieszy się do radia — oznajmiła gospodyni. — Ma zawsze służbę o tej porze! — Widać było, że jest zadowolona.

Wyszli przed dom, spory kwadratowy budynek o płaskim dachu i glinianych ścianach, którego jedynym upiększeniem były wielkie jasne okna.

— Miły domek? Kto by to pomyślał, że ja, mając piękną willę w Genewie spędzam w tej gliniance większą część roku!

Rzeczywiście. Tom już od dłuższego czasu zastanawiał się nad tym zagadnieniem.

Ścieżkami wysadzanymi na wpół wyschłymi eukaliptusami doszli do wielkiej, osłoniętej muślinem altany.

(D. c. n.).

WRZESIEŃ

5

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4-53	18-17
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
5-35	17-52
Dł. dnia	Ubyło
13-24	3-22

Dziś św. Wawrzyńca
Jutro św. Zachariasza

TEATRY

TEATR WIELKI: „Słońce Meksyku".

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości" Barri'ego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: „Jadzia Wdowa" z M. Modzelewską, Buczyńską, Dobrzańską, Janecką, Żabczyńską, Chmielewskim.

TEATR MAŁY: Dziś z powodu strajku personelu technicznego nie czynny. Jutro premiera „Szczygli zaułek" Shawa.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może" z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna".

TEATR NOWY: Wkrótce „3 asy i jedna dama".

TEATR MALICKIEJ: Ostatni dzień „Świt, dzień i noc".

TEATR 8.15: Codziennie komedia muzyczna „Narzeczona zginęła".

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga". Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Młodzież szkolna omija sklepy żydowskie

Imponująca propaganda Związku Polskiego

Kalendarzyk - informator dla każdego ucznia — Polaka

Piątek, dnia 3 b. m. rozpoczął się pod znakiem powrotu młodzieży szkolnej do prac i zajęć. Młodzież wszystkich szkół udała się w godzinach rannych do kościołów, rozpoczynając uroczyście rok szkolny, po czym pośpieszyła po raz pierwszy do budynków szkolnych.

Po południu rozpoczęły się naturalnie zakupy przyborów szkolnych i książek. Ruch w księgarniach był jeszcze niewielki ze względu na to, iż nie podyktowano jeszcze wszystkich podręczników, szkoły bowiem nie są jeszcze powiadomione, jakie podręczniki mają obowiązywać. Należy zaznaczyć z zadowoleniem, że młodzież szkolna, spełniając swój obowiązek narodowy, chętnie przy zakupach omijała sklepy żydowskie.

Na Świętokrzyskiej

Wysłannik nasz udał się na ul. Świętokrzyską, na której dokonywały się w latach ubiegłych główne transakcje związane ze sprzedażą i kupnem książek szkolnych. Na ulicy panował niezwykły ruch. Nie świadczył on jednak o tłumnym odwiedzaniu sklepów żydowskich przez młodzież szkolną, lecz przeciwnie o ostrym bojkocie stosowanym przez tę właśnie młodzież.

Uczniowie gimnazjum spacerując po ul. Świętokrzyskiej zwracali uwagę tym nieuświadomionym swym kolegom, którzy usiłowali — w minimalnej, na szczęście, liczbie, — czynić zakupy w księgarniach żydowskich. Takt i umiar młodzieży nie dopuścił do żadnych zajść, mimo prowokacji żydowskich.

Rodzice także, idąc za głosem sumienia obywatelskiego, księgarnie żydowskie omijali. A szło im to tym łatwiej, że istniejące księgarnie polskie choć w niewielkiej liczbie zaopatrzone są całkowicie w podręczniki szkolne i używane, sprzedając je po cenach konkurencyjnych.

3 punkty wymiany książek

Z pomocą młodzieży szkolnej i rodzicom pośpieszyła także Liga Opieki nad Młodzieżą Szkolną, urządzając wymianę książek szkolnych na bardzo dogodnych warunkach w trzech punktach. Mianowicie: przy ul. Traugutta nr. 1 na dziedzińcu gimnazjum im. św. Stanisława Kostki, na Pradze w ogrodzie im. Raua za kościołem św. Floriana, oraz przy ul. Olszewskiej nr. 19 na dziedzińcu II Miejskiej Szkoły Rzemieślniczej. Wymiana odbywać się będzie w godzinach od 3.30 do 7-ej wieczorem jeszcze w dniach 4, 6 i 7 września. W razie gdyby frekwencja wymieniających książki była duża, Liga przedłuży wymianę książek o jeden dzień.

Wymiana odbywa się pod osobistym nadzorem wychowawców i nauczycieli.

100.000 kalendarzy za darmo

Związek Polski chcąc dać możność szerokim rzeszom młodzieży szkolnej zorientowania się w chrześcijańskich źródłach zakupów przyborów szkolnych, wydał kalendarzyk-notes szkolny z wykazem chrześcijańskich sklepów, sprzedających wszystkie przedmioty, potrzebne do szkoły. Kalendarzyk zawiera odezwę „Do ucznia-Polaka", oraz artykuliki na temat: „Czym jest Związek Polski i do czego zmierza" i „Liczby mówią", ilustrujący stan zażydzenia poszczególnych dziedzin naszego życia gospodarczego. Poza tym kalendarzyk posiada rubrykę „rozkład zajęć rannych i popołudniowych", ważniejsze uroczystości, adresy i telefony. Na końcu kalendarzyka umieszczony został spis branżowy firm czysto-polskich ze specjalnym uwzględnieniem branży papierniczo - piśmienniczej oraz księgarni. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsze w Polsce wydawnictwo o takim charakterze. Duży nakład kalendarzyka (100.000 egz.) daje gwarancję, że znajdzie się on w ręku każdego ucznia Polaka, a myśli w nim zawarte głęboko zapadną w młodych sercach.

Kalendarzyk kolportowany będzie w szkołach w dn. 6 i 7 września.

Związek Polski chcąc aby rzeczywiście kalendarzyk dotarł nie tylko do każdego ucznia kolportować będzie kalendarz zupełnie za darmo.

Bojkot w Częstochowie skutkuje

W Częstochowie przeszła w ręce polskie ostatnia księgarnia żydowska Froima Rolnickiego (II Aleja 32). Nabywcą jest znana firma „W. Nagłowski i S-ka", posiadająca wytwórnię zeszytów i księgarnię przy ul. N. Marii Panny 33. Nowa księgarnia polska została zaopatrzona w duży wybór podręczników na nowy rok szkolny. Polskiej księgarni życzymy pomyślnych rezultatów.

Zniżki do Zakopanego

Liga popierania turystyki organizuje zjazd turystyczny do Zakopanego, który będzie trwał od 7 września do 30 października. W tym czasie, na podstawie kart uczestnictwa Ligi, będą obowiązywały 66 proc. zniżki kolejowe. Poza tym karta uczestnictwa będzie upoważniała do korzystania ze stałej 33 proc. zniżki w przejazdach kolejką linową oraz do odbycia bezpłatnej pieszej wycieczki w góry pod fachowym kierownictwem.

Okręgowy Zjazd Fachowo-Rolniczy we Lwowie

Zw. Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem zwołuje zjazd fachowo rolniczy, który odbędzie się dnia 9 września b. r. (w czwartek) w w sali Towarzystwa Kredytowego - Ziemskiego we Lwowie, ul. Kopernika 4.

PROGRAM ZJAZDU

Godz. 9. Msza Święta w kościele O. O. Bernardynów. Godz. 10, 1) Otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku p. Wojciecha Ciechomskiego. 2) Referat p. Witolda Maringe'a „Organizacja warsztatów rolnych w walce z obecnymi trudnościami gospodarczymi". 3) Referat p. inż. Bronisława Rykowskiego „Zagadnienie przyszłości kultury polskiej a reforma rolna". Godz. 14—16 Przerwa obiadowa. 4) Referat p. Zygmunta Ihnatowicza „Zagadnienie zbytu produktów rolnych na tle naszych stosunków. 5) Referat p. inż. Adama Heppe'go „Klęska mrozów w lasach Małopolski w r. 1928/29". 6) Zamknięcie Zjazdu. Po referatach odbędzie się dyskusja.

Wstęp na salę obrad będą miały tylko osoby, które wykażą się imiennymi zaproszeniami Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem. Rolnicy - Polacy, którzy nie otrzymali zaproszenia, a interesują się tematami Zjazdu i pragną się przysłuchać jego obradom, mogą otrzymać zaproszenia za zgłoszeniem się do Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem (Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 530-70).

Samochód runął do morza

6 osób zginęło

BERLIN, 3. 9. W Osterode w górach Harzu wydarzył się dziś wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą śmierć 6 osób. Samochód ciężarowy, jadąc wąską drożyną górską stoczył się w pewnej chwili do głębokiego dołu, wypełnionego wodą i szlamem. Dwie osoby zdołały wyskoczyć z samochodu, zaś 6 utonęło. Wszelkie próby wydostania ofiar z rowu okazały się dotychczas bezskuteczne.

Kim jest tajemniczy korsarz

postrach morza Śródziemnego?

SALAMANKA, 3. 9. W związku z wiadomościami, które ostatnio pojawiły się w prasie światowej, wskazując na łodzie podwodne powstańcze, jako na sprawców napaści na kontrtorpedowiec „Havock", prasa narodowa podkreśla, że Hiszpania powstańcza posiada tylko dwie łodzie podwodne, obie w chwili obecnej stacjonują w zatoce Biskajskiej. Interwencja jednej z tych łodzi podwodnych nie mogła zatem wchodzić tutaj w grę. Natomiast znaną jest obecność 5-ciu łodzi podwodnych walenckich w bezpośrednim sądziedztwie miejsca wypadku.

mniemań nie brak także zgoła fantastycznych, jak np. o rzekomym zakupieniu we Włoszech i kompletnym wyposażeniu łodzi przez jednego z pretendentów do tronu hiszpańskiego.

Tajemnica wyjaśnia się

BORDEAUX, 3. 9. Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym do portu Verdon weszła hiszpańska, rządowa łódź podwodna. Dowódca łodzi oświadczył władzom portowym, iż łódź jego została uszkodzona odłamkiem bomby i że zmuszony jest dokonać w porcie naprawy. Prośba ta została przekazana przez władze portowe władzom morskim w Bordeaux, które zawiadomiły prefekturę o obecności obcej łodzi podwodnej u ujścia Girondy. Równocześnie weszły do portu dwa rządowe statki hiszpańskie, z których jeden uzbrojony był w działa.

Włochy?

LONDYN, 3. 9. Utrzymują tu uporczywie, że tajemnicza łódź podwodna, bezkarnie szerząca spustoszenie na wodach morza Śródziemnego, jest jednostką włoskiej floty, przystosowaną do celów korsarstwa. Załogę jej stanowią jakoby specjalnie dobrani marynarze, a dowódcą jest doświadczony oficer marynarki. Pogłosce tej powszechnie dają wiarę, wskutek czego panuje wielkie wzburzenie przeciwko Włochom. W kołach politycznych nazywają Włochów podpalaczami pokoju światowego.

Jako jeden z argumentów, przemawiających za tezą narodowości włoskiej tajemniczego korsarza, wskazują konieczność oparcia akcji nurkowca o bazę operacyjną u pobliskich wybrzeży. Najprawdopodobniej baza ta znajduje się w jednym z portów włoskich.

Wśród powodzi różnych do-

Otrzymamy Madagaskar dla żydów?

Realna gotowość Francji

do przyjścia Polsce z pomocą

PARYŻ, 3. 9. W Paryżu obraduje 23 kongres unii międzyparlamentarnej, którego otwarcie odbyło się w pałacu luksemburskim pod przewodnictwem przewodniczącego senatu Jeanneney'a, w obecności przedstawicieli rządu, obu izb, społeczeństwa oraz kilkuset delegatów. W imieniu rządu francuskiego powitał kongres minister handlu Chapsal. Na przewodniczącego kongresu obrano b. ministra senatora Poustan, zaś jednym z wiceprzewodniczących obrano prezesa grupy polskiej wicemarszałka senatu Makowskiego. W ogólnej debacie, którą rozpoczęto obrady zasługuje na uwagę głos delegata Jugosławii b. ministra Jowanowicza, który podkreślając konieczność generalizacji traktatów mniejszościowych, podniósł znaczenie stanowiska Polski w tej sprawie, jako jedynie uzasadnione. Delegat francuski b. minister Candace, który mówił o problemie przeludnienia i surowcach, wskazał na przykład Polski, która pozbawiona jest kolonii i która dla swego rozwoju i egzystencji musi znaleźć odpowiednie warunki. Mówca oświadczył dalej, że Francja okazuje realną gotowość pomożenia Polsce w rozwiązywaniu problemu przeludnienia.

W rozprawie nad zagadnieniami związanymi z basenem naddunajskim przemawiał delegat Polski poseł Choiński-Dzieduszycki, który omówiwszy ten problem podkreślił zainteresowanie nim Polski. W obradach na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia surowców. Sprawozdawcą generalnym tej sprawy z ramienia komisji ekonomicznej był prezes Jan Dębski, który przedłożył w imieniu komisji rezolucję, wypowiadającą się za zorganizowaniem kredytów międzynarodowych, zniesieniem przeszkód utrudniających swobodny obrót surowców i udziałem państw zużytkowujących surowce w eksploatacji tych surowców.

Winowajcą — system protekcji

Przed Parylewiczem wielokrotnie ostrzegano

Przemówienia obrońców na procesie krakowskim

KRAKÓW, 3. 9. Dziś w 10 dniu procesu przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. zaczęli przemówienia obrońcy.

Jako pierwszy z ławy obrończej zabrał głos adwokat Arnold z Krakowa, broniący oskarżonych: Hindy Fleischerowej, jej męża Izydora i siostry Estery Faerberowej.

Na wstępie w swej mowy obrończej, utrzymanej w tonie rzeczowym omówił charakter śledztwa, wskazując na szkody, które wyrządziły doniesienia anonimowe.

Winowajcą — system protekcji

Następnie omówił obrońca tło socjalne sprawy, zwracając w szczególności uwagę na system protekcyjny, na którym ta sprawa wyrosła. Obrońca wywodzi: „Nie chcę przejaskrawiać, umiem zajrzeć rzeczywistości w oczy, zdaję sobie sprawę z tego, że protekcja jest zjawiskiem od życia społecznego nieodłącznym, zjawiskiem wypływającym z faktu istnienia zbiorowiska ludzi, z faktu współżycia człowieka z człowiekiem, z różnego wzajemnego ustosunkowania się ludzi do siebie — jest zjawiskiem wypływającym z natury ludzkiej. Krytyka obrony nie jest skierowana przeciwko zjawisku powszechnemu. Krytyka obrony skierowana jest przeciwko przerostowi tego zjawiska.

W dalszym ciągu adw. Arnold wyraża zapatrywanie, że działalność objęta aktem oskarżenia daje się określić tylko mianem działalności protekcyjnej, która pod żaden przepis kodeksu karnego nie podpada.

Chcą umknąć z sieci?

Minister Grabowski — wywodzi obrońca — w jednym ze swoich przemówień na komisji sejmowej, bodaj czy nie w związku z tą sprawą, oświadczył, iż są czyny niemoralne i nieetyczne, które przemykają się przez oczka sieci przepisów kodeksu karnego. Według zapowiedzi p. ministra luki te mają być uzupełnione nie w drodze rewolucji zasad prawnych, ale przez tworzenie nowych typów rodzajowych przestępstw w drodze ustawodawczej.

Adwokat dochodzi do wniosku, że czyny zarzucone oskarżonym jakkolwiek zasługują na potępienie pod względem moralnym, niemniej nie stanowią przestępstwa, a tym samym karane być nie mogą.

Przemówienie adw. Arnolda trwało 4 godziny.

Pogrzeb moralny Parylewiczów

Po krótkiej przerwie zabrał głos drugi obrońca adw. Woźniakowski, który stwierdza na wstępie, że nie może opanować wzruszenia, iż jest świadkiem moralnego pogrzebu rodziny Parylewiczów.

Następnie przystępuje do charakteryzowania osoby prezesa Parylewicza podnosząc, że w sprawie szkodliwej jego działalności wiele razy rozlegały się w opinii publicznej głosy ostrzeżenia i przestrogi. Przy tej okazji mówca usiłuje przedstawić parę przykładów, charakteryzujących osobę byłego prezesa Parylewicza, jednakże wobec tego, że powołuje się na fakty nie ustalone na przewodzie sądowym, przewodniczący przywołuje go do tematu.

Adwokat, ukarany grzywną

Adw. Woźniakowski: To są rzeczy notoryczne.

Przewodniczący: Nie są notoryczne, gdyż nawet i sądowi nie są znane, a nie mają nic wspólnego z tematem.

Gdy adw. Woźniakowski w dalszym ciągu, mimo upomnienia przez przewodniczącego, usiłuje kontynuować swoje wynurzenia, trybunał po naradzie wymierza obrońcy grzywnę w wysokości 300 zł. Po czym przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

Zakończenie Kongresu Unijnego

PIŃSK, 3. 9. Dziś zakończył się 6-ty kongres unijny. Po odprawieniu nabożeństwa w obrządku bizantyjskim w katedrze pińskiej, dostojnicy kościelni opuścili Pińsk.

Zajścia małopolskie

będą poruszone na terenie sejmowym

Grupa posłów i senatorów województwa krakowskiego w obecności szeregu posłów z Małopolski wschodniej i innych grup regionalnych poselskich odbyła konferencję poświęconą ostatnim wydarzeniom w Małopolsce środkowej i wschodniej. Po kilkugodzinnych obradach, w których wszechstronnie oświetlono sytuację na terenie Małopolski i działalność władz administracyjnych w czasie znanych wydarzeń podjęło szereg uchwał i postanowiono zająć odpowiednie stanowisko na terenie parlamentu.

Profesor Kot na wolności

Aresztowany przed dwoma dniami w Zakopanem prof. dr. Stanisław Kot po przewiezieniu do Krakowa był zaraz przesłuchiwany w więzieniu św. Michała. Przesłuchanie prowadził sędzia śledczy dr. Rząca.

Przy przesłuchaniu, które trwało około 2 godziny, był z początku obecny lekarz urzędowy dr. Kaczyński. Po ukończeniu przesłuchania około godz. 19 prof. dr. Kot na zarządzenie władz prokuratorskich został wypuszczony na wolność i samochodem udał się do swego mieszkania.

Pisma ludowe nie wyszły

Z przyczyn od redakcji niezależnych nie ukazał się w tym tygodniu wychodzący w Warszawie główny organ Str. Ludowego tygodnik „Zielony Sztandar". Nie ukazało się też drugie pismo ludowe „Piast", wychodzące w Krakowie. Lokal tego pisma jest opieczętowany.

Czy kara śmierci będzie utrzymana?

Proces Welwela Szczerbowskiego w apelacji

WILNO, 3. 9. Dziś w sądzie apelacyjnym w Wilnie odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dnu 13 maja r. b. w Brześciu starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacenie 1 zł. wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych.

Przewodniczącym sądu był sędzia Suszczewicz, wotantami Jodzewicz i Kwiatkowski. Oskarżał prokurator Sokołowski, przedstawicielem powództwa cywilnego był adw. Węsławski, bronili adwokaci Rozental i Lewin z Warszawy oraz Czernichow z Wilna.

W ostatnim słowie oskarżony prosił o łagodny wymiar kary. Przewodniczący oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony 4 bm., o godz. 12-ej.

12.000 mtr. wysokości na samolocie

MOSKWA, 3. 9. Lotnik Aleksiejew osiągnął na samolocie 2-silnikowym „Ant 40" z obciążeniem 1000 kg., wysokość ponad 12.000 m., bijąc w ten sposób rekord światowy, który należał również do lotnika sowieckiego Kokinaki. Przyrządy pomiarowe z pokładu samolotu będą przesłane do F. A. I. celem zatwierdzenia rekordu.

Kto się pierwszy zgłosi do konkursu

„Wyszkolenie zawodowe Czytelników „ABC"

Ten ma większe szanse zwycięstwa

Wszystkim uczestnikom naszego konkursu pod hasłem „Wyszkolenie zawodowe dla Czytelników ABC" przypominamy, że komitet konkursowy przy kwalifikacji otrzymanych od naszych Czytelników materiałów, m. in. uwzględniać będzie także termin nadsyłania zgłoszeń. Kto z Czytelników pierwszy nadeśle pod adresem redakcji „ABC" Warszawa, Aleje Jerozolimskie 121, zaznaczając na kopercie, Konkurs pod hasłem: „Wyszkolenie zawodowe dla Czytelników ABC",

1) odpisy własnoręczne posiadanych świadectw szkolnych,

2) własnoręczny, krótki życiorys, wraz z podaniem stanu rodzinnego i majątkowego,

ten pierwszy będzie miał prawo do bezpłatnej nauki na rocznych kursach techniczno-kreślarskich w Warszawie, ul. Traugutta 6.

Jako nagrody oczekują trzy bezpłatne uczestnictwa w kursie, pięć miejsc na kursach ze zniżką 50-procentową od obowiązującej sumy zł. 180, dziesięć miejsc ze zniżką zł. 50, a wszyscy zakwalifikowani przez komitet konkursowy otrzymują 30-złotową ulgę w opłatach za kurs.

Roczne kursy techniczno-kreślarskie „Wiedza Techniczna" (Warszawa, Traugutta 6) prowadzą naukę techniczno-kreślarską w trzech specjalnych kierunkach, a mianowicie: maszynowym, budowlanym, mierniczo-drogowym.

Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, tak, że nawet i ci nasi Czytelnicy, którzy mają dorywczą pracę w ciągu dnia, będą się mogli kształcić za pośrednictwem „ABC" w godzinach wieczorowych.

Bliższe szczegóły co do programu nauki na każdym z tych wydziałów, Czytelnicy nasi mogą otrzymać w oddziale miejskim redakcji „ABC" Al. Jerozolimskie 3a w godzinach 16.30—19.30.

Rok szkolny już się rozpoczął, a jeszcze nie wszyscy są zdecydowani, gdzie się mogą kształcić i jeszcze więcej jest takich, którzy nie mają za co uzupełnić swoje wykształcenie. Zagadnienie to, w tak prosty i dostępny dla każdego sposób, rozwiązuje nasz nowy konkurs. A więc każdy, kto dba o to, aby mieć uzupełnione swe studia niewątpliwie za pośrednictwem „ABC" starać się będzie o ułatwienie sobie zdobycia wiedzy.

Kiepskie zbiory

Prowizoryczne obliczenia G. U. S.

Według obliczenia prowizorycznego zbiory w roku bieżącym wyniosą (w miln. kwintali): pszenica — 17,9, żyto — 55,7, jęczmień — 12,8, owies — 23.5 i ziemniaki — 318,8.

Jak wynika z tych obliczeń tegoroczne zbiory pszenicy w stosunku do r. ub. są mniejsze o 16,2½, zbiory żyta o 12.5 proc, zbiory jęczmienia o 8,3 proc., zbiory owsa o 11,1 proc., zbiory ziemniaków o 7,0 proc.

Obliczenia te mogą dość znacznie odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonywanych w późniejszym czasie.

500 bomb wybuchło w Putuń

SZANGHAJ, 3. 9. Działa japońskich okrętów wojennych oraz samoloty bombardowały dłuższy czas położone na prawym brzegu Wańpoo przedmieście Szanghaju Putuń, siejąc śmierć i zniszczenie. Przeszło 500 bomb i granatów eksplodowało w Putuń, wywołując w różnych miejscach pożary.

Przeszło 1.000 ofiar

strasznego tajfunu w Hong Kongu

W czasie przejścia huraganu przez miasto, szczególnie w chińskiej dzielnicy, zabudowanej lichymi domkami, dochodziło do przerażających scen. Ulice tej dzielnicy nie nadają się zupełnie już dziś do ruchu kołowego, gdyż są zawalone całkowicie belkami, gruzami domów oraz dachami, zerwanymi przez huragan. W porcie przy kranach przeładunkowych huragan zniszczył tor, zrzucając z szyn naładowane wagony towarowe. Siła wiatru była tak olbrzymia, że żelazne części kranów portowych zostały powyginane. Inne urządzenia uległy również tak wielkim uszkodzeniom, że reparacja ich potrwa dłuższy czas. W dalszym ciągu ustala się straty. Ilości zabitych nie można dotąd obliczyć, jednak według pobieżnych przypuszczeń wynosi ona przeszło 1000.

W czasie tajfunu statek ochrony wybrzeży „Onlee" zderzył się z krążownikiem „Suffolk". Statek ten zderzył się również z kontrtorpedowcem „Duchesse" uszkadzając mu przednią część.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy. — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Tel. 72733.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa. Al. Jerozolimskie 121 Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.